Nr. 119. Sobota, 29 Kwietnia 1916 r. Rok I.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie 1 Mk. 50 fen. Kwartalnie 4 Mk. 50 fen.
Za odnoszenie do domu dopłaca się 30 fen. miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie 1 Mk. 80 fen., kwartalnie 5 Mk. 40 fen.

Cena numeru pojedynczego w Łodzi i w Warszawie 4 kop.

Redakcya i Administracya:
Łódź: ul. Piotrkowska 86.

ODDZIAŁ w Warszawie: ul. Chmielna 10.

Rękopisów niezastrzeżonych Redakcya nie zwraca.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:
Zwyczajne: 30 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).
Drobne: 5 fen. za wyraz, najmniej 50 fen.
Nadesłane (po tekście): 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.
Nekrologi: 40 fen. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.
W dziale handlowym: 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.

FILIE: Częstochowa: ul. Panny Maryi 26; Tomaszów: F. Gomuliński; oraz w Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie.

Stosunki francusko-rosyjskie.

Prasa francuska przyznaje, że ilość wojsk rosyjskich, które wylądowały w Marsylii, niewiele przekraczać może dywizyę i że trudno pomyśleć, iżby drogą okrężną na Władywostok dało się zorganizować dalszą wysyłkę wojsk. Chodzi zatem głównie o wyrażenie aktu solidarności.

Pomysł ten podsunął carowi w końcu zeszłego roku senator francuski Doumer podczas swej wizyty w Petersburgu.

Charakterystyczne, że taki Herve, który w swoim piśmie decydował się — mimo wojny — niejednokrotnie na krytykę alianta-caratu teraz przypomina, iż w sierpniu 1914 r., gdy wojska niemieckie zbliżały się do Paryża, rozeszła się pogłoska, że już kozacy płyną z Archangielska. „Była to tragiczna chwila wojenna — pisze Herve — i instynktownie zwracał się naród francuski do Rosyi, swojej wiernej sojuszniczki, mocno przekonany, że możemy liczyć na Rosyan, tak, jak oni na nas liczyć mogą“.

„Instynkt“ francuski, tęskniący za kozakiem, który w dawnych wspomnieniach francuskich, jako wcielenie barbarzyństwa się przechowywał, to nowy zaiste, nabytek, nabytek tego „instynktu“.

Pominąwszy jednak Hervego, któremu delektować się kozactwem najmniejby wypadało, jest dość wytłómaczalny ten powitalny zapał Francuzów wobec przybyszów rosyjskich.

Zapewne, nawet jedna dywizya (początkowo wspominano o jeszcze mniejszej sile) wobec olbrzymich armij, zajętych na froncie zachodnim, przedstawia „przesyłkę“ błahą, próbkę bez wartości“, ale bądź co bądź w porównaniu z drażniącymi Francyę skutkiem kompletnej nieuczynności Włochami, będącemi tuż o miedzę — te wojska rosyjskie, które opływać musiały pół świata, by z krańców wschodnich dostać się do Marsylii, przedstawiają kontrast, działający na wyobraźnię. I w tych warunkach Francuzi mało są zdolni odczuwać teatralność, czy „potemkinadę“ tej rosyjskiej wyprawy.

Ale z przyjaznych artykułów powitalnych prasy francuskiej nie należy wnioskować bynajmniej, ażeby prasa i publicystyka francuska szła od wybuchu wojny w czambuł bezkrytycznie na lep przyjaźni z caratem.

Właśnie mamy przed sobą parę głosów przeciwnych, które poniżej w streszczeniu podajemy:

Jednym z powodów niezadowolenia opinii francuskiej są, oczywiście, wewnętrzne stosunki rosyjskie. Niestałość rządu i częste zmiany w jego składzie, oraz przewaga prądów reakcyjnych, na których ostateczne przezwyciężenie liczono we Francyi na pewno, zwłaszcza w sierpniu 1915 r.

O stosunkach tych umieścił n. p. całą seryę artykułów lyoński „Progres“ w listopadzie i grudniu.

Artykuły utrzymane w tonie aż gwałtownym zwracały się namiętnie przeciwko biurokracyi, prawicowym ministrom (Makłakow, Szczegłowitow), oraz t. z. „prawdziwie rosyjskim ludziom“, których zjazd w owym czasie odbył się przy uczestnictwie byłych ministrów i życzliwem poparciu ministrów urzędujących, mianowicie Chwostowa.

W tym samym czasie wysłał był „Progres“ do Rosyi Jerzego Verdene, jednego ze swych współpracowników, którego długie sprawozdania z Moskwy i Petersburga zamieszczało pismo w styczniu i w lutym.

Najciekawszy politycznie jest artykuł pod tytułem „Przebudzenie olbrzyma“ w Nr. z 15 lutego. Mamy tu nowy atak na rosyjską prawicę. Oto próbka stylu i tonu artykułu: „Duma po swojem ukonstytuowaniu różne przeszła koleje i wielokrotnie była rozwiązana, jednakże pozór legalności w niej tkwiący nie mógł być zduszony. Ludzie, jak Puryszkiewicz, Durnowo, Ignatiew, Guczkow, Trepow, Plewe i wszyscy ekstremiści skrajnej prawicy, związani ze złowrogiem stowarzyszeniem „Prawdziwych Rosyan“, z ową czarną sotnią, której krwawa ksenofobia (nienawiść do obcych) organizowała rzezie żydów i wymagała ustaw z ograniczeniami dla Polaków, nie zdołali powstrzymać szlachetnych porywów stronnictw liberalnych, marzących dla Rosyi o roli godnej tej przestrzeni, jaką ona zajmuje na mapie świata, i potępiających bezpłodne i egoistyczne dreptanie w miejscu kilku (!!) uprzywilejowanych, upierających się przy utrzymaniu ludu w ciemnocie, niewoli i nędzy“. Dalej mowa jest o „potężnej maszynie ucisku“, jaką stanowi biurokracya, o opozycyi całej inteligencyi rosyjskiej przeciw sferom rządzącym, o skandalach w armii, a w szczególności w ministeryum wojny za czasów Suchomlinowa.

Do zupełnie innej dziedziny należą przeciwieństwa między Francyą, a Rosyą, na które wskazują niedawno wyszłe książki o kwestyi bliskiego wschodu.

Już w roku bieżącym wyszło w Paryżu dzieło p. G. Demorgny, doradcy prawnego rządu perskiego i prof. szkoły nauk politycznych w Teheranie p. t. „Kwestya perska i wojna“. Dzieło samo, że względu na urzędowe stanowisko autora, zachowuje wielką rezerwę, i o tyle może być tylko nie na rękę Rosyi, iż dosyć wyraźnie sprzyja wzmocnieniu państwowemu Persyi; główny akcent położony jest na walkę z Turcyą i pośrednio z Niemcami.

Znamienniejszą jest przedmowa do książki — pióra Lucyana Huberta, senatora departamentu Ardenów. I tutaj na pierwszy plan wysunięte jest niebezpieczeństwo niemieckie. Jednakowoż podkreślona jest także myśl, że Francya źle czyni, okazując w sprawach perskich zbyt wielką bezinteresowność.

Z ironią pisze Hubert: „Dla dyplomacyi francuskiej Persya jest odludziem. Jest powiedziane raz na zawsze, że się nią nie interesujemy“, że „Persya zarezerwowana dla wpływów rosyjskiego i angielskiego“... Tymczasem autor wzywa Francyę, aby się właśnie nie zrzekła swych interesów w Persyi i, powołując się na Demorgny, domaga się „zawarowania“ w przyszłych porozumieniach całej naszej (francuskiej) odrębnej osobowości i naszej swobody. Jest to program godny, aby w dzisiejszych okolicznościach połączył wszystkich Francuzów“.

Obok tej książki należy postawić dzieło p. M. Hoschillera „Europa przed Konstantynopolem“, Paryż 1916 r.

Hoschiller przeciwstawia się dążeniom Rosyi ku posiadaniu cieśnin tureckich. Przez osiągnięcie tego celu opanowałaby Rosya kolej bagdadzką, handel zagraniczny Rumunii, komunikacye międzynarodowe z Anatolią wschodnią i Persyą przez Trapezunt. Zwłaszcza zaś wzmogłaby swoją hegemonię na Bałkanie. Wszystko to zagraża przedewszystkiem stosunkom angielsko - rosyjskim, ale według autora, jak się zdaje, po części także francusko - rosyjskim. Autor bowiem nie jest zwolennikiem zupełnego zniszczenia i podziału Turcyi. Nie jest także nim p. Demorgny; obydwaj bowiem uważają, że przy takim zupełnym podziale Francya byłaby poszkodowana.

Wreszcie istnieją różnice zdań między opinią francuską a Rosyą w sprawie polskiej. Że różnica taka istniała, można było wnieść już z samego faktu, że cenzura francuska dłuższy czas pozwalała swobodnie pisać o niepodległości polskiej i dopiero w chwili, gdy p. Sazonow wygłaszał swoją mowę, powtarzającą jedynie starą zapowiedź autonomii, nakazała prasie wstrzemięźliwość, ale i wówczas nie przeprowadziła swego zakazu konsekwentnie.

Jak widzimy, nie brak różnych zgrzytów w przyjaźni franko-rosyjskiej, których obecne powitalne fanfary w Marsylii na dłuższą metę przecież nie przytłumią.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 28 kwietnia:

Wschodni teren walk:

Naogół sytuacya na froncie jest niezmieniona.

Na zakłady kolejowe i magazyn w Rieżycy dokonał napadu jeden z naszych statków powietrznych, a na kilka rosyjskich przystani lotniczych, flotyle latawców.

Zachodni teren walk:

Podczas walk w okolicy na wschodzie od Vermelles, wzięto do niewoli 46 Anglików, wśród nich jednego kapitana, oraz zdobyto 2 karabiny maszynowe i przyrząd do rzucania min.

W obwodzie nad Mozą sytuacya nie uległa zmianie.

Planowe ostrzeliwanie miejscowości poza frontem naszym, zwłaszcza Lens i przedmieść, następnie wielu wsi na południu od Somme i miasta Roye, pociągło za sobą w ostatnim tygodniu wiele ofiar wśród ludności, zwłaszcza kobiet i dzieci. Nazwiska zabitych i rannych będą jak to miało miejsce do tej pory umieszczone w „Gazette des Ardennes“.

Po walce w powietrzu spadło po jednym latawcu nieprzyjacielskim na zachodzie od Mozy nad Bethelainville i pod Bery, trzeci zaś, w naszym ogniu obronnym pod Frapelle (na wschodzie od St. Dié).

Flotyla niemiecka rzuciła wiele bomb na koszary i dworzec kolejowy w St. Menehould.

Bałkański teren walk:

Nic nowego.

Naczelne Dowództwo Wojskowe.

Sprawozdanie admiralicyi niemieckiej.

BERLIN. Urzędowo donoszą 27 kwietnia:

W nocy z dnia 26 na 27 kwietnia część naszych straży przednich wojennych sił morskich zniszczyła na Doggerbank większy angielski statek strażniczy, oraz jako łup wzięła angielski parowiec rybacki.

BERLIN. (Tel. wł.). Urzędowo donoszą 28 kwietnia:

Dnia 27 kwietnia trzy latawce niemieckie obrzuciły 31 bombami rosyjski okręt liniowy „Sława“ w zatoce Ryskiej. Zaobserwowano trafność rzuconych bomb, oraz powstały pożar.

Pomimo silnego ostrzeliwania wszystkie latawce wróciły pomyślnie.

Szef sztabu admiralicyi marynarki.

Komunikat austryacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą 28-go kwietnia:

Rosyjski i Bałkański teren walk:

Nie wydarzyło się nic znamiennego.

Włoski teren walk:

Działalność bojowa była nieznaczna. Położenie nie uległo zmianie.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hoefer
Feldmarszałek - porucznik.

Wojna

28-go kwietnia.

Po ostatniem niepowodzeniu, Rosyanie nie mogą zdecydować się dotychczas na rozpoczęcie nowej ofenzywy przeciwko silnemu frontowi niemieckiemu. Ograniczają się oni od dłuższego już czasu przeważnie na nieznacznych potyczkach patroli i oddziałów przednich, oraz na większych lub mniejszych walkach artyleryi, szczególnie nad Dźwiną i w okolicy Dźwińska. Po stronie niemieckiej również nie można zauważyć dotychczas najmniejszego zamiaru

przejścia na terenie wschodnim do działań zaczepnych. Tylko artylerya niemiecka rozwiją dość ożywioną działalność, ostrzeliwując prawie bez przerwy silne oszańcowania mostowe w Uexküll, a niemiecka flota powietrzna od czasu do czasu rzuca z powodzeniem bomby na urządzenia kolejowe i forteczne w Dźwińsku, wyrządzając Rosyanom niemałe szkody.

Nieulega najmniejszej wątpliwości, iż Rosyanie przejdą do działań zaczepnych po ostatecznem ukończeniu reorganizacyi armii, rozumie się, o ile nie uprzedzi ich niemieckie dowództwo naczelne. Według otrzymanych z Petersburga via Sztokholm doniesień, reorganizacya armii rosyjskiej prawie że już została ukończoną, a była ona konieczną z tego względu, że po gwałtownej ofenzywie państw centralnych pod koniec sierpnia 1915 r. poszczególne korpusy rosyjskie, liczące normalnie 28.000 bagnetów, stopniały do 5000 ludzi, z pośród których zaledwie 2000 do 3000 posiadało karabiny. Bardzo wiele kompanii liczyło po 20 — 30 ludzi, artylerya ciężka znikła zupełnie, a artylerya polowa nie posiadała wcale amunicyi.

Dzisiaj sytuacya przedstawia się zupełnie inaczej przynajmniej na papierze. Po dokonaniu nowej mobilizacyi i poboru każda kompania liczy obecnie 300 ludzi dobrze odzianych i uzbrojonych. Każdą kompanię powiększono o jeden pluton uzbrojony tylko w granaty ręczne i bagnety. Wszystkie karabiny są nowego systemu rosyjskiego. W obce karabiny uzbrojone są tylko oddziały trenu. Liczebność dział artyleryi ciężkiej nie mogła być powiększoną, przyprowadzono ją jedynie na dawną stopę. Natomiast zwiększyła się znacznie ilość karabinów maszynowych. Obecnie każdy pułk piechoty posiada 8 karabinów maszynowych najnowszego, amerykańskiego systemu Kolt'a.

Także i sprawa braku amunicyi artyleryjskiej została względnie pomyślnie rozwiązaną. Składy amunicyi na froncie zostały obficie napełnione pociskami wszelkiego kalibru. Jednocześnie urządzane są pośpiesznie składy zapasowe na tyłach armii. Rozkaz oszczędzania amunicyi został zniesiony. Każdy korpus III-ej armii rosyjskiej posiada obecnie 80 maszyn do rzucania bomb i wielki skład granatów ręcznych.

Pomimo ogromnych strat w ludziach, Rosyanie wystawili cały szereg nowych korpusów. W miejsce 35 korpusów, jakiemi rozporządzała Rosya w chwili wybuchu wojny, Rosyanie posiadają obecnie 60, w tej liczbie 45 regularnych, 2 turkestańskie, 5 kaukaskich, 4 syberyjskie, 1 grenadyerski, 2 gwardyjskie, oraz kilka mieszanych i kawaleryjskich.

Zdwojono liczbę prawie wszystkich oddziałów wojskowych. Liczba dywizyj piechoty wzrosła z 52 na 127. Każdy pułk rezerwowy wzmocniono trzecim batalionem, a 12 dywizyj syberyjskich powiększono o 3 nowe. Prócz tego do każdej dywizyi piechoty dodano jedną brygadę artyleryi, składającą się z sześciu bateryj 75 mm. dział polowych, a każdy korpus otrzyma 3 baterye po 6 dział w każdej, artyleryi ciężkiej.

Nowością w armii rosyjskiej są oddziały opancerzonych samochodów, kierowanych przez żołnierzy belgijskich, którzy przybyli do Rosyi przez Archangielsk, jeszcze w roku ubiegłym. Armia rosyjska posiada obecnie 40 takich grup. Każdy samochód opancerzony uzbrojony jest w trzy karabiny maszynowe, albo 2 karabiny maszynowe i jedną armatę. Ważne reformy wprowadzono w dziedzinie przesuwania poza frontem oddziałów rezerwowych, oraz przy połączeniach komend oddziałów wojskowych pomiędzy sobą.

Wiadomość ta, jak już wspominaliśmy, pochodząca z Petersburga, przedstawia się bardzo pięknie na papierze, trudno jednak przewidzieć jak jest w rzeczywistości. Prawdopodobnie z chwilą podjęcia na terenie wschodnim ważniejszych operacyj przekonamy się, czy wiadomość powyższa jest zgodna z prawdą.

Marynarka angielska znowu poniosła stratę w zatopionej w dniu 25 b. m. na morzu Północnem łodzi podwodnej „E. 22“, przez niemieckie siły morskie.

Ubiegłej nocy niemieckie statki powietrzne ponownie zaatakowały z dobrym skutkiem angielskie wybrzeże wschodnie, gdzie rzuciły bomby na port i kolej w Margate.

Wojska rosyjskie, które wylądowały w Marsylii, liczą dotychczas około dywizyi i mają się udać na plac boju pod Verdun. Prawdopodobnie dopiero teraz Francuzi nauczą się dokładnie od Rosyan jak należy opuszczać twierdze, dotychczas bowiem zadługo bronią Verdun (!).

Wczoraj artylerya niemiecka skierowała silny ogień na stanowiska angielskie, położone na południowym - wschodzie od Ypres. Ogień ten wyrządził podobno w okopach angielskich bardzo znaczne spustoszenia. Jednocześnie przeszkodzili Niemcy Anglikom w wykonaniu ataku na południu od St. Eloi.

W odcinku Givenchy — en-Gohelle — Neuville — St. Vaast toczą się od kilku dni walki za pomocą min. Wczoraj dokonali Niemcy z powodzeniem wybuchu trzech min, poczem pod Givenchy przeszli do ataku na granaty ręczne i zdobyli kawałek rowu angielskiego, odpierając jednocześnie silne kontrataki angielskie. Również odparte zostały ataki angielskie na północy od Somme. Pozatem na terenie zachodnim nie wydarzyło się nic szczególnego.

Na terenie włoskim najbardziej zacięte walki toczyły się na wschodzie od miejscowości Selec, gdzie artylerya włoska skierowała gwałtowny ogień na zdobyte przez Austryaków stanowiska. Pod wieczór piechota włoska ruszyła do ataku, który został odparty. Pozatem sytuacya jest niezmieniona.

Na pozostałych terenach wojennych nie zaszły żadne ważniejsze wydarzenia, któreby wpłynęły na zmianę dotychczasowej sytuacyi.

Komunikat turecki.

Konstantynopol, 28 kwietnia.

Główna kwatera donosi 27 kwietnia:

Na froncie kaukaskim w dniu 25 kwietnia wojska nieprzyjacielskie w sile około brygady zaatakowały stanowiska nasze na prawem skrzydle około miejscowości Surem na południowym - zachodzie od Bitlisu. Walka trwała ośm godzin. W czasie swego pochodu, w odległości 300 metrów od stanowisk naszych, nieprzyjaciel zaatakowany został przez nas tak, że atak jego nie powiódł się przyczem z wielkiemi stratami odrzucony został o 2 kilometry na północ.

Na lewem skrzydle usiłował nieprzyjaciel w nocy na 26 kwietnia zaatakować niespodzianie stanowiska nasze, został jednak również z ciężkiemi stratami odparty.

Komunikat rosyjski.

Petersburg, 27 kwietnia.

Wielki Sztab Generalny donosi 26 kwietnia:

Front zachodni: Latawce nieprzyjacielskie rzucały bomby na stanowiska, położone na wschód od Dźwińska, na Dźwińsk, oraz na stanowiska na zachodzie od Postaw. Artylerya była czynną na rozmaitych odcinkach.

Na południu od miasteczka Krewe odparto atak niemiecki. W tej samej okolicy przeleciały nad stanowiskami naszemi liczne latawce niemieckie. Jeden z nich został zestrzelony i spadł na nasze linie na południowym-wschodzie od Krewe.

Statki powietrzne nieprzyjaciela rzuciły bomby na dworzec kolejowy Gancewicze (23 klm. na południu od Siniawki) pomiędzy dworcami kolejowymi Baranowicze i Łuniniec.

Front kaukaski: Atak turecki w kierunku na Ercingian załamał się w ogniu naszym.

Komunikaty francuskie.

Paryż, 28 kwietnia.

Urzędowo donoszą 27 kwietnia popoł.:

W okolicy **Verdun** trwa silne ostrzeliwanie głównego szańca pod **Avocourt**, jak również fortyfikacyj naszych na **wzgórzu Pieprzowem**.

Atak nieprzyjacielski na kawałek rowu na północy od fortu **Vaux** został natychmiast powstrzymany przez nasz ogień grodzący.

Paryż, 28 kwietnia.

Na lewym brzegu **Mozy**, trwa działalność artyleryi w okolicy **Avocourt, Esnes i Cumieres**, a na prawym brzegu **Mozy** powstrzymano dwa nieprzyjacielskie zamiary wykonania ataków wśród silnego ostrzeliwania pomiędzy **Douaumont a Vaux** i na froncie od **Houdramont do Thiaumont**. Powstrzymani naszym ogniem grodzącym, Niemcy nie mogli opuścić swych rowów.

Na pozostałej części frontu w ciągu nocy panował spokój, za wyjątkiem okolicy **Roix** i w odcinku na zachodzie od **Pont a Mousson**, gdzie baterye nasze wykazywały ożywioną działalność.

W dalszym ciągu komunikat głosi:

W nocy z 26 na 27 b. m. latawce nasze bombardowały pociskami dużego kalibru dworce kolejowe w **Etain i Bersdorf**, jak również drogę żelazną pod **Arnaville**.

Komunikaty angielskie.

Londyn, 27 kwietnia.

Główna kwatera donosi 26 kwietnia:

Działalność awiatyczna nieprzyjaciela była wczoraj mniejszą. W obrębie naszego frontu strącono latawiec nieprzyjacielski. Pilot i obserwator zostali zabici.

O godz 12 m. 30 rano, w pobliżu wybrzeża, poza naszemi liniami, latawiec nieprzyjacielski rzucił bomby; nie wyrządziły one żadnych szkód.

Wczoraj w nocy wykonaliśmy dwa napady na południu od La Bassée i w zapasach ręcznych wzięliśmy 3 jeńców.

Na południowym wschodzie od Souchez nieprzyjaciel spowodował wybuch miny i wtargnął do naszych rowów.

Na rozmaitych punktach działalność artyleryi.

Londyn, 28 kwietnia.

Ministeryum wojny donosi, że w poniedziałek, podczas walki pod Katią oddział jazdy Worchesterskiej z powodu wystrzelania granatami wszystkich koni nie mógł się cofnąć i powiększej części dostał się do niewoli. Atakującymi byli infanterzyści tureccy na wielbiądach.

Komunikat belgijski.

Le Havre, 27 kwietnia.

Główna kwatera donosi 26 kwietnia:

Przed południem silna działalność artyleryi, szczególnie w okolicy Dixmuidan i Steenstraete. Obustronne ostrzeliwanie na innych punktach frontu było dziś mniej silne.

Komunikat włoski.

Rzym, 27 kwietnia.

Główna kwatera donosi 26 kwietnia:

W dolinie Lagarino pociski nieprzyjacielskie wznieciły w Mori pożar, który szybko został ugaszony. Baterye nasze spowodowały wybuch w składach amunicyi w Manzano i Nomesimo.

W górnej Cordevole odparliśmy ożywiony atak nieprzyjacielski na wysunięte stanowiska na Col di Lana, na zachodzie od wierzchołka

Wzdłuż Isonzo walka artyleryi. W okolicy Salz (Karst) skoncentrował nieprzyjaciel wczoraj ogień burzący na zdobyte przez nas wieczorem i w nocy 22 kwietnia oszańcowania, przyczem rzucił masy piechoty do szturmu na te stanowiska. Nieprzyjaciel wszędzie odrzucony został z ciężkiemi stratami

Podróż admirała v. Capelle.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Berlin, 28 kwietnia.

Sekretarz stanu przy ministeryum marynarki, admirał von Capelle udał się do wielkiej kwatery głównej.

Odpowiedź Niemiec.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Berlin, 28 kwietnia.

„Berliner Tageblatt“ dowiaduje się, iż nota niemiecka, która ma być przesłaną w odpowiedzi na ostatnią notę rządu amerykańskiego, w ogólnym zarysie jest już gotową. Przypuszczają, że zostanie ona wręczona w Waszyngtonie w pierwszej połowie przyszłego tygodnia.

Ostrzeżenie przed optymizmem.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Londyn, 28 kwietnia.

„Daily News“ donosi z Waszyngtonu, iż departament państwowy ostrzegł korespondentów gazet przed nadmiernym optymizmem. Prezydent zarządził dzisiaj przeprowadzenie cenzusu przemysłowego na wypadek wojny, oraz przeprowadzenie śledztwa, czy Feliks Diaz i Villa nie są popierani przez Niemców.

Rosya a układ rumuńsko-niemiecki.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Sztokholm, 28 kwietnia.

W Rosyi coraz bardziej wzrasta niezadowolenie, wywołane niemiecko-rumuńskim układem handlowym. Ogłaszając oficyalne doniesienie w tej sprawie, „Nowoje Wremia“ w artykule wstępnym zwraca się do Sazonowa z poważnymi zarzutami. Dziennik ów żąda, by przeprowadzono blokadę wybrzeża rumuńskiego. „Spodziewamy się“, pisze „Nowoje Wremia“, że Sazonow wykaże dość energii i odpowie w sposób właściwy na wyzwanie Rumunii“. Dopiero teraz coraz wyraźniej wychodzi na jaw, jak silnym ciosem dla koalicyi jest układ niemiecko-rumuński.

Zbrojne parowce handlowe.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Amsterdam, 28 kwietnia.

Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu: Rząd amerykański ogłasza wyjaśnienie stanowiska Stanów Zjednoczonych wobec uzbrojonych okrętów handlowych. Wyjaśnienie przyznaje okrętom handlowym prawo zbrojenia się dla celów obrony, głosi jednak, iż zachodzi tu różnica pomiędzy uprawianiem handlu, a krążeniem po morzach celem atakowania statków nieprzyjacielskich. Okręty, które nadużyłyby swego uzbrojenia do podobnych celów, nie mogą rościć sobie prawa do gościnności w portach neutralnych.

Konferencya handlowa w Paryżu.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Paryż, 28 kwietnia.

Wczoraj po południu w pałacu Luxemburskim otwarto drugą parlamentarną międzynarodową konferencyę handlową w obecności prezydenta Poincare i prezesa ministrów Briand'a. Przewodniczący konferencyi, Chaumet, w słowach serdecznych powitał obcych gości, a jako główny przedmiot obrad wymienił: Danie świadectwa spójni koalicyi wobec Niemiec.

Przemowa prezydenta Poincaré.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Paryż, 28 kwietnia.

Podczas przyjęcia w pałacu Elizejskim prezydent Poincaré zwrócił się z przemówieniem do członków międzynarodowej konferencyi handlowej, w którem międzyinnemi wskazał na to, iż dobrowolne zjazdy nie posiadają wcale charakteru urzędowego ani też nie mają na celu, by kwestyonować niezależność parlamentów, lub odpowiedzialność rządów. Mają one jedynie zbadać zagadnienia prawa handlowego, rozważać je w sposób właściwy, lecz nie mogą powziąć żadnych uchwał.

Skutki bombardowania.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Medyolan, 28 kwietnia.

„Corriere della Sera“ ponosi, iż wskutek bombardowania w Yarmouth i Lovestoff legło w gruzach 240 domów. Korespondent tej gazety wyraża zdziwienie, że urzędowe doniesienia angielskie podają jedynie 4 ludzi zabitych i 12 rannych.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Rotterdam, 28 kwietnia.

Podczas ostrzeliwania Lovestoff jeden z granatów ugodził w parowiec angielski „F. D. Lambert“, który stanął w płomieniach. Pożar zdołano jednak stłumić.

Aresztowanie sir'a Casement'a.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Amsterdam, 28 kwietnia.

Londyński „Daily Mail“ donosi, iż sir Roger Casement, którego według komunikatu admiralicyi angielskiej, pochwycono na wybrzeżu irlandzkiem, został przewieziony do Londynu i osadzony w cytadeli Tower w celi, którą zajmował Hans Lady przed rozstrzelaniem. Rząd angielski zamierza Rogerowi Casement'owi wytoczyć proces w Londynie.

Anonim.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Rotterdam, 28 kwietnia.

Otrzymano tu następujące telegraficzne doniesienie Biura Reutera: Poseł angielski w Waszyngtonie otrzymał list anonimowy, w którym zagrożono mu śmier-

cią, jeżeliby sir Roger Casement miał być inaczej traktowany, niż zwykły jeniec wojenny.

Rewolucya w Irlandyi.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Londyn, 28 kwietnia.

Doniesienie Biura Reutera: Podczas wczorajszego posiedzenia Izby niższej prezes ministrów, Asquith, zakomunikował, iż sytuacya w Irlandyi ciągle jeszcze jest nader poważną. Rewolucyoniści zajęli jeszcze kilka ważnych gmachów publicznych w Dublinie, a walki uliczne trwają w dalszym ciągu. Zdaje się, że ruch rewolucyjny objął znaczną część kraju, szczególniej na zachodzie, wobec czego należy zastosować surowe środki ostrożności. Wojska wysłane do zrewoltowanych miejscowości są dość silne, by opanować sytuacyę. W całej Irlandyi ogłoszony zostanie stan oblężenia, a generał sir John Maxwell otrzyma odnośne pełnomocnictwo dla stłumienia powstania. Rząd wdroży szczegółowe śledztwo celem wykrycia przyczyny rewolucyi i odnalezienia winowajców.

Zatajenia prawdy.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Londyn, 28 kwietnia.

„Times" uskarża się w artykule naczelnym na niedostateczność informacyj, jakich rząd angielski dostarcza o rozruchach w Irlandyi. Rząd nie mówi prawdy. Birell zadanie swe pojął jako synekurę. Dziennik zaleca mu ustąpienie, ażeby miejsce jego mógł zająć człowiek energiczniejszy. „Daily News" pisze, że atak na Dublin jest sprawą nader poważną, która była przygotowana bardzo zręcznie. Okazało się, iż kierowała nim wielka grupa ludzi wpływowych.

Stan oblężenia w Irlandyi.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Berlin, 28 kwietnia.

„Vossische Zeitung" dowiaduje się z Londynu, drogą na Amsterdam, iż rząd angielski zamierza w całej Irlandyi ogłosić stan oblężenia. Rozruchów jeszcze nie stłumiono, gdyż akcya wojskowa napotyka poważne trudności z powodu stanowiska administracyjnych władz irlandzkich.

Głosy prasy niemieckiej.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Frankfurt n/M., 28 kwietnia.

„Frankfurter Zeitung" w sprawie rewolucyi w Dublinie pisze, co następuje: Rewolucya dublińska okazuje, jak wygląda prawdziwe oblicze altruistycznej Anglii, prezes ministrów której wobec Francuzów wyrażał się ironicznie o traktowaniu Polaków w Niemczech. Polacy zaboru pruskiego mężnie spełniają swój obowiązek w walce z czwórporozumieniem, a pozostali w kraju nie myślą o żadnych gwałtach. Tymczasem zaś w Dublinie, stolicy Irlandyi znajdującej się od siedmiuset lat pod berłem Anglii, lud burzy się i za pomocą prochu, ołowiu i stryczka jest przekonywany o dobroci i doskonałości Anglii. Różnica ta powinna oświecić nawet państwa neutralne, szczególnie zaś Amerykan, których ziemie zamieszkują miliony Irlandczyków wygnanych z pod strzechy rodzinnej. Wiadomości nadchodzące z Irlandyi wywarły na nich przytłaczające wrażenie.

W sprawie służby wojskowej.

Telegram własny „Godz. Pol."

Londyn, 28 kwietnia.

Doniesienie Biura Reutera: Prezes zarządu lokalnego, Long, na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej wniósł projekt prawa o powinności wojskowej, które stanowi niejako fragment polityki zapowiedzianej przez rząd w dniu 25 kwietnia. Prawo ze wszech stron spotkało się z ostrą krytyką, gdyż niektóre jego artykuły uznano za niewłaściwe, jak również i dlatego, iż jest ono tylko w części próbą przeprowadzenia polityki ogólnej naszkicowanej przez Asquitha. Walch (przedstawiciel stronnictwa robotniczego) zwalczał ów bill, oraz oznajmił, iż głosować będzie za powszechną przymusową służbą wojskową. Asquith ze względu na krytyczny nastrój cofnął wniosek i powiedział, że w przyszłym tygodniu zakomunikuje postanowienie rządu.

Cofnięcie projektu.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Rotterdam, 28 kwietnia.

Doniesienie Biura Wolffa: Cofając niekompletny projekt o powinności wojskowej, [illegible] oznajmił w Izbie niższej, iż uznaje siłę argumentów, w myśl których polityka rządu powinna stanowić jednolitą całość.

Biuro Reutera głosi: Powszechnie panuje mniemanie, iż projekt został cofnięty dlatego, że Izba wyższa pragnie rozważać jednocześnie i jednolicie cały program rządowy omówiony na tajnem posiedzeniu odbytem w dniu 25 kwietnia.

Przeciw służbie wojskowej.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Haga, 28 kwietnia.

Unionistyczny komitet wojenny pod przewodnictwem sir Carsona podczas bardzo liczebnego posiedzenia, oświadczył się 135 głosami wobec 8 przeciw nowemu warunkowemu prawu rzędowemu o powinności wojskowej.

Podwyższenie premij ubezpieczeniowych.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Rotterdam, 28 kwietnia.

„Rotterdamsche Courant" donosi, że premie ubezpieczeniowe od wypadków wojennych dla wszystkich okrętów, które utrzymują komunikacyę z zachodniem wybrzeżem angielskiem, nie wyłączając Liverpoolu i Bristolu, podwyższono o 10 sh.

Podstęp Anglii?

Telegram własny „Godz. Pol.".

Berlin, 28 kwietnia.

„Lokalanzeiger" pisze: Gdy uwagę powszechną zwróciły na siebie wypadki „Tubantii" i „Sussexa" zrodziło się podejrzenie, że obadwa okręty storpedowane zostały przez Anglików, by tą drogą zgotować Niemcom niespodziankę. Obecnie czasopismo holenderskie „De Toekunst" opublikowało artykuł, z którego okazuje się, że kapitan parowca holenderskiego w obecności świadków oznajmił, iż widział, jak zdobyte niemieckie łodzie podwodne manewrowały na morzu Północnem, kierowane przez oficerów angielskich. Marynarka angielska szczyci się tem szczególnie, że zdobyła kilka niemieckich łodzi podwodnych, które miały prawdopodobnie na pokładzie torpedy o czarnych główkach. O ile doniesienie nasze jest zgodne z prawdą, to admiralicya angielska wkrótce po wypadku „Tubantii" mogła, nie skłamawszy, oznajmić, iż w tym razie nie wchodziły w grę siły morskie angielskie. „Tubantię" mogła istotnie ugodzić torpeda niemiecka i statek mógł paść ofiarą niemieckiej łodzi podwodnej, w każdym bądź jednak razie pod kierownictwem angielskiem.

Zatonięcie okrętu admiralskiego.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Londyn, 28 kwietnia.

Admiralicya donosi, że okręt „Russel" płynący pod flagą kontradmirała Fremantle'a zatonął na morzu Śródziemnem z powodu najechania na minę. Zginęło 124 ludzi, 676 uratowano.

(Okręt „Russel" liczył 14,220 ton pojemności. Uzbrojony był w 4 działa 30,5 ctm., 12 — 15,2 ctm. i 12—7,6 ctm. Posiadał on również 4 rury torpedowe. Szybkość jego wynosiła 19½ węzła na godzinę. Red.).

Podróż ks. Aleksandra serbskiego.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Berlin, 28 kwietnia.

„Lokalanzeiger" pisze: W podróży do Petersburga, następca tronu serbskiego, wraz z Pasiczem przybyli wczoraj do Sztokholmu. Celem tej podróży, prócz względów finansowych jest sprawa swobody rządu serbskiego w dysponowaniu wojskami serbskiemi przebywającemi na Korfu. Pasicz pragnie zażądać, by wojska serbskie użyte zostały wtedy dopiero, gdy czwórporozumienie przystąpi do oswobodzenia Serbii. W Londynie i Paryżu odpowiedziano bezwzględną odmową. W stosunku do Petersburga Serbia rozumuje w ten sposób: Rosya pomimo protestu serbskiego zaciągnęła popisowych Serbów do armii rosyjskiej. Serbia uzna ten akt, jeżeli Rosya poprze wobec czwórporozumienia nowe żądania serbskie. W Sztokholmie przeważa zdanie, że Petersburg nie zechce dać się nakłonić do układów w tej sprawie.

Nowa podstawa operacyjna.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Zurych, 28 kwietnia.

Szwajcarska agencya telegraficzna donosi z Aten: Założono podstawę operacyjną floty czwórporozumienia w zatoce Suda. Do zatoki zawinęły dwa wielkie angielskie krążowniki pomocnicze, wiozące silne oddziały wojska. Dziesięć okrętów blokuje port. Oficerowie wysiedli na ląd i samochodami odjechali do Kanei. Oczekują tu wylądowania wojsk. Wojska greckie wyruszyły bezzwłocznie do Suvla.

Odmowa rządu greckiego.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Lugano, 28 kwietnia.

Ateński korespondent gazety „Secolo" potwierdza na podstawie doniesień półurzędowych wiadomości, iż rząd grecki w sposób stanowczy odpowiedział odmownie na zabiegi serbskie dotyczące użycia kolei żelaznych do transportu wojsk, uzasadniając swą odmowę tem, iż byłoby to naruszenie praw zwierzchniczych Grecyi, a następnie spowodowałoby zatrzymanie w ruchu towarowym. Tymczasem antirządowa „Hestia" zapewnia, że pomimo to pertraktacye toczą się w dalszym ciągu.

Grecya grozi.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Ateny, 28 kwietnia.

Anglicy na wyspie Chios zajęli grecki urząd telegraficzny. Prefekt grecki początkowo usiłował stawić opór, otrzymał jednak od rządu swego polecenie, aby ograniczył się do protestu. Prezes ministrów, Skuludis, oznajmił jednemu z przedstawicieli prasy zagranicznej, iż rząd grecki gotów jest wysadzić w powietrze linie kolejowe, gdyby czwórporozumienie nalegało na transportowanie wojsk serbskich greckiemi kolejami żelaznemi.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Berlin, 28 kwietnia.

Gazeta „Stampa" donosi, iż czwórporozumienie nie będzie już obecnie zważało na protesty Grecyi, lecz zdecydowanem jest raz na zawsze wytrącić Grecyę ze stanowiska wyczekującego.

Koalicya a Grecya.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Berlin, 28 kwietnia.

Nadchodzą tu z Grecyi wiadomości, które mogą mieć nader doniosłe następstwa. Koalicya usiłuje za wszelką cenę wejść w posiadanie drogi żelaznej łączącej Pireus z Larissą, chcąc w ten sposób zdobyć bezpieczny przewóz wojsk serbskich przez terytoryum greckie.

Nieudany zamach.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Ateny, 28 kwietnia.

Z polecenia króla Konstantyna wielki koniuszy złożył wizytę posłowi bułgarskiemu i winszował mu szczęśliwego uniknięcia żamachu. Podobnież do posła bułgarskiego przybyli prezes ministrów, minister spraw wewnętrznych i przedstawiciele państw centralnych. Fachowcy po zbadaniu bomb, które nie eksplodowały, stwierdzili, iż są one pochodzenia francuskiego.

Rosyanie w Persyi.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Haga, 28 kwietnia.

Według otrzymanego tu doniesienia gazety „Daily Chronicle" wojsko rosyjskie, walczące w Persyi na terenie Lusistanu, znajduje się obecnie w odległości 100 mil. angielskich od Kut el-Amara, gdy tymczasem druga armia, posuwająca się drogą od Kermandżach, przekroczyła już prawdopodobnie granicę perską i maszeruje na Bagdad.

Bitwa pod Katią.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Konstantynopol, 27 kwietnia.

Podczas starcia pomiędzy nieprzyjacielem, a naszym oddziałem mieszanym w okolicy Katii na wschodzie od kanału Suezkiego w dniu 23 kwietnia, rozgromiliśmy zupełnie 4 szwadrony kawaleryi nieprzyjacielskiej. Ci, którzy pozostali przy życiu wyparci zostali ku Katii. Później, oddział nasz przypuścił szturm do ze wszech stron wzmocnionego nieprzyjaciela w jego umocnionych stanowiskach pod Katią. Oddział nasz zniszczył większą część stanowisk i obozu nieprzyjaciela i zabił mu wielu ludzi. Nieznaczna część żołnierzy, którzy uszli śmierci, zmuszoną została do pośpiesznej ucieczki ku kanałowi. Wzięliśmy do niewoli pułkownika, majora, oraz 21 kapitanów i poruczników, razem więc 23 oficerów, którzy nie mogli zbiedz, oraz 257 nierannych i 24 rannych żołnierzy. Wojska naszego oddziału, oraz jeźdźcy na wielbłądach i ochotnicy z Medyny odznaczyli się męstwem w walce pod Katią.

Rano, dnia 25 kwietnia, chcąc pomścić się za poniesioną klęskę nieprzyjaciel wykonał wycieczkę powietrzną eskadrą złożoną z 9 latawców, które, pomimo znaku Czerwonego Półksiężyca, rzuciły około 70 bomb na lazaret wspomnianej powyżej miejscowości, wskutek czego ponieśli śmierć znajdujący się na kuracyi dwaj nasi szeregowcy i jeden jeniec, zaś dwaj inni ranni ponownie zostali zranieni.

Jeden z latawców naszych rzucił z powodzeniem bomby na nieprzyjacielski okręt wojenny pod El Arisz. Inny latawiec zaatakował parowce nieprzyjacielskie, stojące na kotwicy w Port Said, jak również obrzucił bombami wszystkie obozy nieprzyjacielskie między Port Said i El-Kantara, poczem wrócił pomyślnie.

Wiadomości wojenne.

Trzecia kampania zimowa?

„Wiener Allgemeine Zeitung" donosi: „Daily Mail" podaje wiadomość ze źródła rzekomo miarodajnego, że Niemcy poczyniły już wszelkie przygotowania do trzeciej kampanii zimowej.

Zmiana gabinetu w Grecyi?

„Wiener Allgemeine Zeitung" donosi z Aten: „Proimi", organ kół dworskich, donosi, że po świętach Wielkanocnych (wschodniego obrządku) prezydent gabinetu greckiego, Skuludis, wręczy królowi zbiorową dymisyę całego gabinetu. Na ten wypadek obejmie utworzenie nowego gabinetu Zaimis.

Żale Putnika.

„Az Est" donosi z Bukaresztu: Dziennikarz serbski Metkowicz odwiedził na wyspie Korfu wojewodę Putnika, byłego wodza naczelnego armii serbskiej. Putnik, który jest chory na astmę i artretyzm, jest osamotniony i jedyną pociechę znajduje w dwóch córkach, nie odstępujących go ani na chwilę.

„Serbia — mówił Putnik do Metkowicza — utonęła w powodzi krwi i pokryła się zwałami zwłok. Sławne pobojowiska świadczą, że dokonała rzeczy nadludzkich. Dla obrony frontu, mierzącego 1,200 kilometrów, miałem 230,000 ludzi, wobec nieprzyjaciela, posiadającego przygniatającą przewagę liczebną. Tutaj nie podołałby nawet Napoleon. A jednak trzymaliśmy się całe miesiące i uratowaliśmy 150,000 ludzi, którzy rychło będą zdolni do walki".

Krwawe rozruchy w Lizbonie.

„Internationale Telegraphen Agentur" donosi z Bukaresztu: Wedle wiadomości z Lizbony, wybuchły tam krwawe rozruchy. Kilka pułków zbuntowało się, a z żołnierzami połączył się tłum i zaczął rabować sklepy.

Ostatnie telegramy.

Kongres przeciwko wojnie.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Berlin, 28 kwietnia.

„Tageszeitung" donosi, iż w wyniku wywiadu wśród członków kongresu amerykańskiego okazało się, że 144 członków wypowiedziało się zdecydowanie przeciw zerwaniu stosunków dyplomatycznych z Niemcami, zaledwie 36 wypowiedziało się za zerwaniem, 239 odmówiło wyjawienia swego stanowiska, reszta zaś była nieobecną.

Wezwanie siedemnastoletnich w Turcyi.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Konstantynopol, 28 kwietnia.

Doniesienie Biura Wolffa: W myśl odezwy ministeryum wojny opublikowanej przez gazety tureckie, rząd wzywa mężczyzn siedemnastoletnich, by zgłaszali się dobrowolnie do służby wojskowej.

Katastrofa w fabryce prochu.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Rotterdam, 28 kwietnia

W dniu 2 kwietnia, jak wiadomo, w Kent wyleciała w powietrze fabryka prochu. Dopiero dzisiaj zdano sobie sprawę z rozmiarów katastrofy. Okazuje się, że 106 ludzi poniosło śmierć na miejscu, a 66 odniosło rany.

ŁÓDŹ.

Kalendarzyk.

Dziś: Piotra M., Roberta Op.
Jutro: Katarzyny.

Wschód słońca o godz. 4 m. 37.
Zachód o godz. 7 m. 19.

Rocznice.

Dnia 29 r. 1453. Sułtan Mohammed II zdobywa Konstantynopol; koniec cesarstwa bizantyńskiego.
„ 1809. Generał Sokolnicki zajmuje Okuniew po wyparciu Austryaków.
„ 1865. Kat Litwy, Michał Murawjew, za czyny swe okrutne otrzymuje od cara Aleksandra II tytuł hrabiowski.

Obchód rocznicy 3 Maja w Łodzi.

W lokalu Stowarzyszenia Techników przy ulicy Andrzeja, gdzie obrał sobie siedzibę „Komitet obchodu 3-go Maja", — wre gorączkowa praca. Zgłaszają się tam przedstawiciele instytucyj oświatowych, związków zawodowych, cechowych i t. p. po informacye i materyały dla urządzenia obchodu u siebie lub też składają programy celem zatwierdzenia ich przez władze, co bierze na siebie komitet. Z dotychczasowych postępów pracy i zapału, przejawionego przez ludność, wnioskować można, że obchód stanie się wielką manifestacyą narodową, jakiej Łódź nigdy świadkiem nie była.

*

Komitet obchodu stanowią pp.: Zofia Garlicka, Tadeusz Kamieński, Marya Kolińska, Eugeniusz Krasuski, Dyoniza Lipińska, Janina Pryssewiczówna, Tadeusz Sułowski, Matylda Tomaszewska, ks. prałat Tymieniecki, Antoni Tomaszewski, Jadwiga Wyganowska, Marya Wocalewska, Edward Wagner i Józef Wolczyński.

*

Zasadniczy program obchodu środowego ujęto w punkty następujące:
1) Uroczyste nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań.
2) Zawieszona praca w instytucyach, biurach i sklepach cały dzień, lub przynajmniej od 9-ej do 2-ej godz. po południu.
3) Urządzone lokalne uroczystości i odczyty w salach, w poszczególnych instytucyach, stowarzyszeniach, zrzeszeniach i t. p.
4) Udekorowanie zewnętrzne domów, balkonów i okien orłami, chorągwiami i chorągiewkami o barwach narodowych, dywanami i kwiatami, oraz udekorowanie osobiste barwami narodowemi.
5) Pochód narodowy.

Drobiazgowe opracowanie tych punktów w toku. Codziennie odbywają się narady, na których omawiane są projekty, wnoszone przez członków Komitetu i przedstawicieli instytucyj jako też osoby poszczególne, którym leży na sercu wspaniałość i podniosłość tej drogiej każdemu sercu polskiemu uroczystości.

*

Komitet żydowski również rozwija pracę wytężoną, celem podkreślenia swej solidarności z obchodem rocznicy Ustawy, która żydom gwarantowała niezachwianą wolność wyznania.

Komitet żydowski stanowi gmina żydowska in corpore a nadto pp.: Barciński, Maurycy Poznański, Kernbaum, E. Heiman i J. Saks.

Nabożeństwo uroczyste odprawione zostanie w synagodze gminy, przy ulicy Wolborskiej, pozatem postanowiono wpłynąć na Komitet synagogi przy ul. Zielonej, aby takież nabożeństwo i w tej zostało odprawione.

W pochodzie narodowym gmina żydowska ma specyalne miejsce.

*

Kulminacyjnym momentem obchodu będzie bezwątpienia pochód. Mają w nim wziąć udział: duchowieństwo, szkoły miejscowe, cechy z chorągwiami, instytucye i t. d. Pochód ma wyruszyć z rynku Targowego i podążyć ulicą Piotrkowską do kościoła św. Stanisława. Zresztą projekt ten nie został jeszcze zatwierdzony. W pochodzie będą grać orkiestry.

Po południu mają się odbyć w różnych punktach miasta odczyty. Między innemi odczyty zostaną wygłoszone w Resursie rzemieślniczej chrześcijańskiej, w Stow. robotników chrześcijan (Przejazd 34), w sali jadalnej fabryki Geyera, w Stow. rob. „Praca" i wielu innych.

*

Do instytucyi miejscowych Komitet rozesłał zaproszenia tej treści:

„Mamy honor zakomunikować W. Panom, że w Łodzi, podobnie jak na całej ziemi polskiej, dzień 3-go Maja — jako dzień święta narodowego — będzie uroczyście obchodzony. Wierząc w obywatelskie uczucia kierowników instytucyi W. W. Panów, niniejszem wzywamy Ich, aby przyczynili się do uświetnienia obchodu tej wielkiej Narodowej rocznicy".

W załączeniu przesłano program obchodu, oraz zaznaczono, że delegacye, które chciałyby wziąć udział w pochodzie, winny się zameldować w sobotę lub w niedzielę o godz. 10 — 12 w południe w lokalu Stow. Techników.

*

W lokalu Tow. śpiewaczego im. Moniuszki o godz. 4 po poł. wygłosi odczyt o konstytucyi 3 maja p. Cz. Gumkowski.

Kronika łódzka.

Dowóz cukru.

W ciągu dni ostatnich do Łodzi nadeszło koleją 18 wagonów cukru zagranicznego, z krajów neutralnych.

Roboty nad rzeką Łódką.

Jak wiadomo, w planie robót nad rzeką Łódką przewidziana jest budowa sklepienia, które pokryje szczelnie tę cuchnącą „rzekę". Sklepienie ciągnąć się ma na przestrzeni 187 metrów. Obecnie magistrat zawarł umowę z jedną z firm miejscowych na dokonanie tej pracy. Roboty rozpoczną się niebawem.

Z Tow. Krajoznawczego.

Zamieszczona na niedzielę 30 b. m. wycieczka do Lutomierska i Kazimierza z powodów, od zarządu Tow. niezależnych, odbyć się nie może.

Najbliższe zebranie miesięczne wyznaczono na dzień 7 maja.

Dzieci ewangelickie na wsi.

Pastor Dietrich, który zajmuje się wysyłaniem dzieci ewangelickich na wieś, wysłał obecnie już drugą partyę do Stawiszyna. Pierwsza grupa dzieci wyjechała do Nieszawy. Oprócz tego zaproszono do Rypina 50 dzieci.

Niemieckie liceum żeńskie.

Wczoraj, o godz. 10 rano, w sali niemieckiego gimnazyum męskiego odbył się uroczysty akt otwarcia liceum żeńskiego. Obecni byli gubernator wojenny, Barth, nadburmistrz Schoppen i przedstawiciele szkolnictwa.

Podchmielony sołtys.

Sąd okręgowy rozpatrzył sprawę sołtysa wsi Zarzew, 24-letniego Józefa Bartoszewskiego, który — jak opiewa akt oskarżenia — będąc w stanie podchmielonym wyrażał się obelżywie o policyi, a gdy go policyanci zamierzali aresztować stawił opór.

W sądzie oskarżony zeznał, że był wówczas nietrzeźwy i być może, iż się opierał.

Prokurator domagał się dla sołtysa 3 miesiące więzienia i 40 rb. grzywien, sąd atoli skazał Bartoszewskiego na tydzień aresztu i grzywny.

Ul. Pańska.

Ulica ta, wielce dawniej upośledzona, z otwarciem parku Poniatowskiego i z chwilą, gdy obrały sobie na niej siedzibę instytucye rządowe — poczyna zyskiwać na wyglądzie. Ulica jest świeżo przebrukowana i urządzane są na niej chodniki.

Ogonki mięsne.

Ponieważ w tygodniu bieżącym sprzedawano mięso tylko we wtorek i wczoraj i to w ograniczonej ilości (po funcie na osobę), od wczesnego ranka w dniu wczorajszym stały „ogonki" przed jatkami. „Ogonkowały" zaś całe rodziny, aby uzyskać większą ilość mięsa.

Praca rolna żydów.

Wszystkie grunta, które właściciele żydzi przekazali do uprawy żydowskiemu Tow. rolniczemu, zostały już obrobione. Czysty zysk, jaki jest spodziewany, przeznaczony będzie na zakup ziemi w Palestynie.

Na roboty do Ks. Poznańskiego.

Onegdaj wyjechała z Łodzi większa partya młodych robotników obojga płci na roboty rolne do Ks. Poznańskiego. Partyę tę wysłała Giełda pracy przy stowarzyszeniach chrześcijańskich.

Zmiany lekarzy dzielnicowych.

W XII dzielnicy Delegacyi niesienia pomocy biednym, obowiązki lekarza dzielnicowego na miejsce d-ra Steinberga objął dr. Polakowski, zamieszkały przy ul. Nawrot 1.

Śmiertelne udławienie.

W domu przy ul. Głównej, dwuletnie dziecko połknęło jakiś twardy przedmiot, i zanim przybyła pomoc — zmarło.

Kradzieże.

Przy ul. Północnej 10, Abramowi Jelinowi skradziono 6 worków mąki i worek kartofli, na sumę 250 rb.

Przy ul. Drewnowskiej 23, Gedalowi Burakowskiemu skradziono bielizny za 400 rubli.

Przy ul. Lutomierskiej 40, Jakóbowi Obuchowskiemu skradziono garderobę, na sumę 130 rb.

Z Grodna.

Jak się dziś okazuje, na całej, zajętej przez wojska sprzymierzone przestrzeni ziemi grodzieńskiej, oraz powiatu nowogródeckiego i pińskiego, z ludności istotnie rosyjskiej nie został dosłownie ani jeden człowiek. Ludność wiejska prawosławna także przeważnie wyemigrowała, natomiast ludność katolicka przeważnie została. Te więc okolice, gdzie było więcej ludności polskiej i wogóle katolickiej, wyludnione są w znacznie mniejszym stopniu, niż okolice, zamieszkałe przeważnie przez ludność prawosławną. Natomiast pozostali prawie wszyscy żydzi.

Jeżeli nie brać pod uwagę pozostałych po miasteczkach żydów, to znaczy, jeżeli uwzględnić wieś tylko, mamy niespodzianie nowy kraj polski. Zaludniony jest ten kraj bardzo słabo, mimo to w obecnej swej fazie, to kraj naprawdę polski, gdyż, oprócz Polaków, pozostali tutaj przedewszystkiem Białorusini katolicy, modlący się po polsku i zupełnie podlegli kulturze polskiej. Dowodem tego najlepszym jest to, że ci Białorusini zakładają obecnie samorzutnie albo z inicyatywy dworów sąsiednich szkoły elementarne wyłącznie polskie. I powstała już cała sieć tych szkół, pomimo bardzo trudnych przecież warunków.

Rząd rosyjski od roku 1865 prowadził tutaj bezwzględną rusyfikacyę ludności. Ziemia pod stopami Polaków kurczyła się. Świteź nawet ostatnimi czasy należała już nie do Polaka, lecz do Rosyanina. Cesarz Mikołaj II często „odwiedzał armię czynną", to znaczy przyjeżdżał do Baranowicz. Urządzał stąd wycieczki do Świtezi, przy której to sposobności zdecydował się nabyć ją wraz z folwarkiem w celu wybudowania sobie pałacyku letniego. Powiatowi Mickiewiczowskiemu groziła przeto doszczętna rusyfikacya. Ziemia grodzieńska i powiaty nowogródecki i piński (w zachodniej swej części), a także cała niemal ziemia wileńska oczyszczone zostały z pleśni rusyfikacyjnej doszczętnie.

Z Włodzimierza Woł.

Mimo czujności tutejszych i okolicznych władz bezpieczeństwa, szerzą się napady rabunkowe. We wtorek 11 b. m. stracono w południe 3 opryszków na placu przed budynkiem policyi, skazanych za morderstwo rabunkowe. Wyrok przeczytano im w języku niemieckim i ruskim. Mimo wiosennej niepogody przyglądały się egzekucyi liczne tłumy ciekawych. Zwyczajem sądów polowych wisiały ciała straconych przez kilka godzin.

Z Lublina.

Komitet ratunkowy i lubelskie Tow. rolnicze organizuje obecnie planową walkę z pijaństwem. Czynione są starania, by możliwie jaknajwiększa ilość okowity, produkowanej w tutejszych gorzelniach wywożona była za granicę lub odsprzedawana na użytek armii, oraz, by z czasem wprowadzony został przez władze okupacyjne monopol wódczany, uniemożliwiający najszkodliwszy prywatny handel wódką. Poza tem dokonywuje się organizowanie opinii publicznej do czynnej walki z pijaństwem, do prześladowania potajemnego wyszynku wódki i do piętnowania tych właścicieli gorzelń, którzyby okowitę na prywatny użytek sprzedawali. Akcya antyalkoholowa odbiła się żywem echem w szerokich kołach społeczeństwa lubelskiego, gorąco je popierającego. Zapewnionym jest dla niej również współudział wiele tu zdziałać mogącego Towarzystwa gorzelników.

Z ciekawym projektem, zmierzającym do zmniejszenia niedoli, panującej wśród ludu naszego, wystąpił na łamach „Ziemi Lubelskiej" znany ekonomista i publicysta p. Henryk Wierciński. Wschodnie powiaty dawnej gub. lubelskiej wskutek wyemigrowania z nich podczas odwrotu armii rosyjskiej wielkich mas ludności, są nawpół opustoszałe. Natomiast biedna, małorolna ludność powiatu biłgorajskiego już dzisiaj coraz dotkliwiej cierpieć poczyna głód i nędzę. P. Wierciński proponuje czasowe przesiedlenie części ludności Biłgorajszczyzny do miejscowości wyludnionych. W ten sposób chłopi biłgorajscy zyskają pracę i chleb, a szmat ziemi lubelskiej uchroniony zostanie od leżenia odłogiem, lub niedostatecznej uprawy.

Z Dąbrowy.

Z okazyi obchodu V-lecia drużyn skautowych staraniem młodzieży od soboty d. 22 do wtorku 25 b. m. urządzona była w gmachu szkolnym przy ul. króla Jana Sobieskiego w Dąbrowie wystawa prac i zbiorów.

We wtorek, 25 b. m., w sali Resursy dąbrowskiej odbył się wieczór młodzieży.

Urzędownie ogłoszono:

„Podaje się do wiadomości byłych rosyjskich kolejarzy, że o ile się nie zgłosili do służby na liniach c. i k. wojskowej kolei w Królestwie Polskiem, przyjęci być mogą na służbę c. i k. kolei państwowych w Galicyi. Odnośne kontrakty służbowe nie mogą jednak być zawarte na stałe, tylko na czas potrzebny, a płaca będzie przyznaną tylko w formie odpowiedniego wynagrodzenia dziennego, podczas, gdy odszkodowania za wydatki służbowe i inne poboczne należytości (osiowe, kilometrowe, dodatki za służbę nocną) obliczane będą według skali zarządu kolei państwowych.

Ministeryum kolei byłoby również gotowe do przyjęcia tutejszych robotników do pracy w Galicyi za wynagrodzeniem na miejscu zwykłem, oraz wyszkolenia ich do sprawowania kwalifikowanych funkcyj".

Gdy Orzeł Biały zawisł nad Warszawą.

(Wspomnienie).

W chwili, gdy Warszawa czyni ostatnie przygotowania do uczczenia rocznicy 3-go maja uroczystym pochodem, samą siłą faktu wskrzesza w pamięci wielką manifestacyę narodową, jaka odbyła się w Warszawie dnia 5 listopada 1905 r.

Manifestacya ta, ów pochód listopadowy, w którym wzięła udział cała bez wyjątku ludność polska niespełna milionowego grodu, to — piękna i nigdy niezapomniana karta naszej porozbiorowej historyi.

Zdumiał się i zatrwożył wróg nasz, zdumieliśmy i my sami, nie sądziliśmy bowiem, żeby po strasznych i wyczerpujących zapasach ze starym, konającym systemem rządów carskich, stać nas było na tak królewski odruch, na taki gromki okrzyk: „żyjemy!"

Wszak to przed paru dniami zaledwie krew szarżowanego przez kozaków tłumu ubarwiła bruk Placu Teatralnego!

Przed paru dniami zaledwie!

I oto znów...

Czem się zakończy ów pochód? Czy nową szarżą? Nową rzezią?...

Takie pytanie zadawał sobie każdy mieszkaniec Warszawy i — każdy postanawiał jednocześnie stanąć w pochodowym ordynku...

Był to upór — na upór; była to żywiołowa chęć przeciwstawienia przemocy brutalnej — siły i hartu narodowego ducha.

Już w przeddzień pochodu rozeszła się po Warszawie wieść, iż policyanci zakupują w sklepach, handlujących starą odzieżą — ubrania cywilne...

Wiadomość ta lotem strzały obiegła Warszawę, budząc lęk u jednych, zaciętość w powziętym zamiarze u drugich.

„Pogrom!" — szeptali bledemi usty żydzi i rozstawiali po bramach placówki bojowe żydowsko-socyalistycznego „Bundu".

„Prowokacya" — podawali sobie z ust do ust Polacy i... szykowali się w dalszym ciągu do pochodu.

Aż oto nadszedł dzień 5 listopada...

Niedziela...

Niebo jakieś niewyraźne i na ulicach nastrój dziwnie ponury.

Lekkie chmurki, sunące po niebie, co chwila zasnuwały przedzierające się na świat promienie słońca...

I twarze przechodniów zasnute ciemną chmurą — zakłopotania...

Jakaś troska poważna padła na czoła mieszkańców Warszawy. Czytać ją można było wszędzie — w ruchach, w spojrzeniach. Coś złowróżbnego czaiło się z każdego kąta.

A to niebo takie jakieś — nie swoje...

Co się stało? Co stać się ma? Wszak dziś — pochód...

Zegar zamkowy wydzwania 8 godzinę... Nie widać żadnych przygotowań... Widać natomiast... widać na rogach ulic jakiś plakat urzędowy.

Zbliżam się — czytam...

To oberpolicmajster Warszawy stylem surowym, urzędowym zawiadamia mieszkańców, iż na ulicach nie wolno się gromadzić. W razie przeciwnym grozi — strzałami...

Co to znaczy? Wszak na urządzenie pochodu miano podobno uzyskać władz zgodę. Cóż w takim razie z pochodem?..

Uderza godzina dziewiąta. Na mieście ruch się ożywia. Ktoś mimochodem mówi:

— Zbierają się...

— Gdzie?

— Pod farą.

Jakoż istotnie w staromiejskiej dzielnicy wiązał się barwnemi sploty wąż pochodu. Z różnych zaułków i uliczek wysuwały się korowody ludzi i stawały w pochodowym ordynku.

Coraz to nowy Orzeł Biały rozwijał skrzydła ponad tłumem i łopotał... łopotał...

Z każdą chwilą przybywało sztandarów i ludzi. Tu i owdzie zajście z komisarzem policyi. Krótki zakaz i jeszcze krótsza odpowiedź: — Naprzód!...

Plunąć ogniem i ołowiem w gromadkę ludzi? — to bywało. Ale strzelać do setek, zamieniających się szybko w tysiące — ryzykowne.

Komisarze policyjni, bladzi z bezsilnej wściekłości, biegali jak opętani...

A wąż pochodu tymczasem wspaniałymi sploty opasywał coraz to nowe ulice i parł niepowstrzymanie naprzód.

Niebo, oczyszczone nagle z chmur, rzuciło snopem promieni na zbite w jedną masę tłumy, pozłociło łopocące na wietrze sztandary.

Z tysięcznych piersi buchnęła pieśń - prośba, pieśń - łkanie...

„Boże coś Polskę"!...

WARSZAWA.

Rzecz godna zastanowienia.

Powołana przed miesiącem do życia specyalna komisya regestracyi i sprzedaży przymusowej artykułów żywnościowych od początku swego istnienia spotkała się wśród społeczeństwa z pewną niechęcią, nieuzasadnioną, ale łatwą do zrozumienia. Niechęć ta odbiła się echem silnem w łonie samej komisyi, w której, pomimo krótkiego jej istnienia, kilkakrotnie zmieniało się jej prezydyum.

Głównem zadaniem komisyi miała być walka ze spekulacyą, a to przez wyśledzenie posiadanych na sprzedaż zapasów i przez przymusowe ich zarekwirowanie. Zamiar chwalebny i ze wszech miar godzien poparcia. Ale komisya wykroczyła o wiele poza ramy tego zadania, zarządzając obowiązkową regestracyę wszelakich zapasów żywnościowych, posiadanych przez osoby prywatne, o ile przewyższały funt, czy dwa funty na osobę. Widocznie przeoczono w komisyi, że jest to wdzieranie się w tajniki życia prywatnego, osłaniane i ochraniane prawami wszystkich czasów i wszystkich narodów.

Dla niejednej gospodyni domu przykrym być może już sam fakt publicznego stwierdzenia, że niema w swej śpiżarni w zapasie nawet funta kaszy, grochu czy słoniny. A zeznać to trzeba było na piśmie, oddać stróżowi, u którego nad wykazami debatowały służące całego domu, nie szczędząc krytyki, na podstawie owych wykazów opartej.

Dlaczego nie zastrzeżono, że regestracyi podlegają wszelkie zapasy, przeznaczone na sprzedaż?.. W tem tkwi główny błąd komisyi. Chciała dowiedzieć się, jakie wogóle zapasy istnieją w mieście?.. Na to miała inne drogi, aniżeli wdzieranie się do kredensów i śpiżarń w domach prywatnych.

Teraz znów komisya czyni krok, który nie może być przyjęty z zadowoleniem: oto z komunikatu komisyi dowiadujemy się, że specyalni komisarze żywnościowi będą zbierali dane o zapasach za pośrednictwem prywatnych wywiadowców, którzy otrzymywać będą odpowiednią prowizyę od zapasów, wywłaszczonych na zasadzie ich doniesień.

Jest to jak gdyby wskrzeszenie sławetnego systemu delatorskiego, uprawianego ongi na szeroką skalę w republice weneckiej, — który, jak dowodzą niektórzy, właśnie republikę tę zdemoralizował i doprowadził do upadku, pozostawiając do dnia dzisiejszego ślady demoralizacyi wśród miejscowej ludności. Brak tylko owych sławnych w Wenecyi „bocca di leone“, — skrzynek, do których wrzucano denuncyacye, bez narażenia się na wykrycie uprawianego rzemiosła.

Niewątpliwie i w tym wypadku komisya organizuje zastęp denuncyantów jedynie dla walki ze spekulacyą. Ale środek jest obosieczny. Spekulanci potrafią się przed nim osłonić, a ofiarą paść mogą ludzie prywatni, najmniej winni.

A w każdym razie organizacya „doniesień“, podejmowana przez komisyę, do moralnych zaliczona być nie może. Bodajby wprowadzenie jej w życie nie przyniosło gorszych skutków, niż zło, przeciw któremu jest zwrócona.

Nad tem warto się zastanowić!..

Upór magistracki.

Zarząd stołecznego miasta Warszawy chce być konsekwentny i gdy popełni jakąś niewłaściwość nie lubi przyznawać się do tego, a do jej sprostowania niema bynajmniej chęci.

Tego rodzaju taktyka bowiem uwłacza powadze władz miastowych, które w opinii szerokich mas winny uchodzić za nieomylne, a w przeświadczeniu pracowników za nieugięte i twarde.

Coś podobnego ma miejsce z osławioną reformą godzin pracy w magistracie, wprowadzoną od nowego roku, a dzielącą dzień na dwie części.

Pomysł zrodzony w głowach dwóch dygnitarzów magistrackich spotkał się z protestem nietylko urzędników, lecz i szerszych kół, gdyż zmiana systemu pracy magistrackiej dotknęła w większym lub mniejszym stopniu znaczną liczbę mieszkańców, załatwiających interesy w magistracie.

Niepraktyczność projektu ujawniła się odrazu, okazało się bowiem, iż miasto zmuszone będzie w tak ciężkich czasach ponieść b. znaczny wydatek na urządzenie oświetlenia elektrycznego, lub gazowego, które dotąd ze względu na dzienne godziny pracy nie istniało zupełnie, lub istniało częściowo. Obliczono, iż samo urządzenie oświetlenia narazi kasę miejską na wydatek jednorazowy 150,000 rb. i 10,000 rb. na zużytą energię, nie licząc spotęgowanych kosztów opału.

Napróżno dowodzono ojcom miasta, iż w stosunku do poprzednich warunków pracy reforma magistracka jest bezwzględnie krzywdząca: zabiera im dziennie bez pożytku dla miasta kilka godzin zmarnowanych na chodzenie i wychodzenie do biura, pozbawia możności dodatkowego zarobkowania, usuwa od pracy społecznej, rozłącza z rodzinami, pozbawiając ojców wpływu na wychowanie dzieci, które oglądać mogą dopiero po całodziennej pracy.

Wręcz przeciwną tendencyom zarządu miejskiego jest szeroko propagowana w ostatnich latach myśl decentralizacyi, zaludnienia wielkich środowisk i zakładania miast ogrodów.

System pracy magistrackiej uniemożliwia pracownikom oderwanie się od miasta, skuwając ich niejako z jego centrem.

Zamiast wprowadzać bezcelowe a szkodliwe inowacye, należałoby się raczej zastanowić, czy nie należy dążyć do uporządkowania racyonalnego godzin pracy w innych zawodach.

W ostatnich czasach zarząd miasta, ulegając nazbyt już licznym głosom zzewnątrz, zrozumiał bezcelowość swego zarządzenia. Nie chce jednak ustąpić doraźnie, więc dla utrzymania pozorów zwrócił się z ankietą do poszczególnych wydziałów. Oczywiście odpowiedzi potępiają zasadniczo nowy system, zarząd jednak jeszcze się waha, jeszcze się zastanawia, bo jakże przyznać się do porażki, jakże ustąpić głosowi życia, tak sprzecznemu z wypracowaną przezeń własną formułką biurokratyczną...

Jak się zdaje jednak, w tym wypadku zwykła logika zwycięży „racyę stanu“ mężów magistrackich...

Kronika warszawska.

Piękny czyn.

Z żywem zdowoleniem i głębokiem uznaniem podajemy za „Kuryerem Polskim“ piękny czyn przewodniczącego Warszawskiego Komitetu obchodu 3 maja, Franciszka ks. Radziwiłła:

Komitet obchodu 3 maja postanowił urządzić tego wieczora we wszystkich teatrach warszawskich popularne widowiska dla szerszych warstw ludowych. Przy rozpatrywaniu szczegółów okazało się, że teatr Wielki jest już zajęty. Komitet W. Kwesty Majowej zorganizował na ten wieczór piękne przedstawienie o programie narodowym.

Ale ks. Radziwiłł i poseł Łempicki nie dali się zrazić tej trudności. Idą do p. Fr. Radoszewskiego.

— Musi pan nam ustąpić. Trzeci maj do nas należy. Widowisko na szkołę polską może się odbyć równie dobrze nazajutrz.

Na to p. Radoszewski:

— Nie mogę. Sala już wyprzedana. Wieczór 3 maja właśnie odpowiada programowi, który ułożyliśmy. Przesunięcie widowiska mogłaby narazić szkołę polską na poważną stratę.

— Ileżby ta strata mogła wynieść? — pyta ksl Radziwiłł.

— Ba! Może cztery, może pięć tysięcy rubli.

Naczelnik Milicyi Miejskiej i zarazem prezes Komitetu Obchodu 3 maja zastanowił się na chwilę. Poczem rzekł.

— W wieczór trzeciego maja teatry muszą należeć do warstw niezamożnych. Że zaś z drugiej strony i szkoła polska nie może stracić, więc ja z własnej kieszeni złożę na Szkołę pięć tysięcy rubli.

P. Fr. Radoszewski skłonił się przed tym pięknym giestem. I tak będzie, jak chciał Komitet Obchodu 3 maja. Stanie się to jednak kosztem pięknej ofiary, którą na rzecz Szkolnictwa polskiego złożył Franc. ks. Radziwiłł.

Na obchód 3 maja.

Jarmark rzemieślników chrześcijańskich w składach Towarowych przy ul. Św. Krzyskiej przeznaczył na kwestę majową odsetkę z obrotów w dn. 3 maja.

Towarzystwo Miłośników Przyrody, biorąc również udział w pochodzie, urządza posiedzenie dn. 2 maja o godz. 8 wiecz, na które członkowie otrzymają informacye o udziale w pochodzie, oraz rozdawane będą odznaki.

Loterya ogólno - krajowa.

Główna Rada Opiekuńcza w przygotowaniu się do urządzenia ogólno - krajowej loteryi na ubogich zaakceptowała wzór losów, jakie będą wydane. Cały los składać się będzie z 5 części różniących się od siebie widoczkami pamiątkowych gmachów w główniejszych miastach Polski, a więc Warszawy (pl. Zamkowy), Krakowa (Brama Florjańska), Poznania (ratusz), Wilno (Ostra Brama) i Lwowa (Katedra). Każdy los kosztować będzie 10 mrk., przyczem do zasadniczej tej ceny nominalnej doliczana będzie prowizya dla kolektora w sumie 3 fenigów od jednej piątej losu.

Karty ziemniaczane w restauracyach.

Karty ziemniaczane, które mają być rozdane na najbliższy okres wraz z kartami chlebowemi, służyć mają między innemi dla gości restauracyjnych do otrzymania ziemniaków jako dań oddzielnych i dodatków do innych potraw.

Goście restauracyjni będą obowiązani przy żądaniu ziemniaków składać odcinek karty ziemniaczanej na pół funta za temi bowiem odcinkami otrzymywać będą restauracye ziemniaki z komisyi podziału chleba i mąki.

Język polski w korespondencyi pocztowej.

Zarząd miejski otrzymał zawiadomienie, że gubernatorstwo zgodziło się na prowadzenie pocztowej korespondencyi urzędowej również i w języku polskim. Rozporządzenie powyższe odnosi się do korespondencyi wewnętrznej różnych instytucyj pomiędzy sobą.

W ogrodzie Botanicznym.

Zarząd Uniwersytetu warszawskiego objąwszy w swe posiadanie Ogród Botaniczny, dokonywa w nim obecnie poważnych zmian w celu doprowadzenia ogrodu do porządku i podniesienia jego poziomu naukowego. Dyrektorem ogrodu mianowany został profesor Z. Wojcicki, inspektorem dr. J. Trzebiński. Pod ich kierunkiem, w miarę posiadania funduszów, dokonywują się ulepszenia. Do uporządkowania ogrodu przyczynia się również Sekcya robót publicznych, której kosztem pracuje w ogrodzie codziennie 60 osób, oraz Sekcya plantacyjna zarządu miejskiego, udzielająca swej pomocy fachowej. Uporządkowano już podwórze. Obserwatoryum, z którego usunięto krzaki i zarośla bezwartościowe, szpecące długie lata wejście do ogrodu; dzięki temu odsłonięto gustowną kratę ogrodu z czasów kongresowych; na miejscu krzaków urządzono kwietniki. Zarząd miejski swoim kosztem ułożył od bramy do obserwatoryum chodnik z kostek granitowych; w obserwatoryum zaprowadzono oświetlenie elektryczne. W ogrodzie dokonywane są różne zmiany, a mianowicie: rosyjsko-łacińskie napisy na roślinach i drzewach zmieniono na polsko-łacińskie, przyczem wykonanie tej roboty powierzono pracownikom inteligentnym pozostającym bez pracy. Urządzany jest nowy dział Flory polskiej, dział biologiczny, oraz dział roślin uprawnych w naszym kraju. W dolnej części ogrodu przy t. zw. pomniku Konstytucyi 3 maja dokonano nowego rozplanowania terenu; na pomniku tym, pozostającym prawie od wieku w zaniedbaniu; ma być wmurowana tablica.

Studenci w szpitalach.

Senat akademicki Uniwersytetu warszawskiego zwrócił się do Sekcyi szpitalnej i dobroczynności zarządu miejskiego z prośbą, aby sekcya zechciała zezwolić na przyjmowanie do szpitali miejskich na leczenie studentów Uniwersytetu, któremu według Statutu Studenckiej kasy chorych, przysługuje prawo korzystania z opieki szpitalnej. Prawo to przyznane będzie na podstawie opinii lekarzy Kasy, na czas pobytu w szpitalu nie więcej 4 tygodni. Wzamian za to Kasa studencka będzie wnosić co pół rocze do kasy miejskiej kwotę, wynoszącą 15% swego dochodu semestralnego z opłat dwu markowych od każdego studenta. Sekcya w zasadzie zgadza się na to.

Wielka Warszawa a żydzi.

Prasa żydowska zwraca uwagę, że z utworzeniem Wielkiej Warszawy odsetek żydów zmniejszy się z 42% na 36%, aczkolwiek faktycznie liczba ich wzrośnie z 335,152 do 350,413. Zmniejszy się także odsetek właścicieli domów, żydów, którzy stanowili dotąd 60%. Z domków zaś przedmiejskich, przyłączonych do Warszawy, nieznaczna tylko część należy do żydów.

Żydzi na robotach publicznych.

Onegdaj — wedle gaz. żyd. — przejechało przez Warszawę setki robotników żydowskich, powracających po urlopie świątecznym do robót rządowych na prawym brzegu Wisły. Z Częstochowy wysłano w środę pierwszą partyę żydów na takie roboty do Ostrołeki, a w tych dniach wyjedzie druga partya. W ostatnich czasach zaczęto także przyjmować żydów do robót na linii kolei Warsz.-Wied.

Usiłowanie przekupstwa.

Wczoraj w sądzie okręgowym rozważano sprawę 19-letniego Abrama Dębinera, zamieszkałego przy ul. Nowolipie 30, oskarżonego, że d. 29 lutego r. b. o godz. 11-ej wiecz., wracając z Pragi, gdzie kupił 15 funtów mąki, został zatrzymany przez milicyanta Stanisława Zawadzkiego, który go zapytał skąd niesie mąkę. Dębiner dał milicyantowi pół marki, żeby go puścił. Milicyant jednak go zaaresztował. Sąd skazał Dębinera na 1 tydzień aresztu.

Śmiertelny wypadek.

Do 8-go komisaryatu przywieziono dorożkarza Nr. 881 ze słabemi oznakami życia. Wezwany lekarz Pogotowia stwierdził śmierć. Według zeznań naocznych świadków, zmarły dorożkarz spadł z kozła na rogu ul. Wielkiej i Złotej, poczem utracił przytomność. Nazwisko jego dotąd jeszcze nie ustalone.

Gracze uliczni.

W 15-ym komisaryacie zatrzymano 10-u wyrostków grających w karty, w t. zw. „trzy karty“, którzy na wale, koło ulicy Szerokiej, ogrywali przechodniów. Odprowadzono ich do 14 komisaryatu w celu spisania odpowiedniego protokółu.

Niszczyciele.

Na ulicach Warszawy pojawili się w dużej liczbie sprzedawcy, których towar nic nie kosztuje gdyż zdobywają go, niszcząc sady owocowe. Sprzedają oni, mianowicie, obsypane kwieciem gałązki wiśni i czereśni. O ile będą znajdowali ci niszczyciele chętnych nabywców na swój towar, to sady podmiejskie mogą uledz zupełnemu zniszczeniu. Jeżeli niema innego sposobu położenia kresu temu niszczycielstwu, to mieszkańcy naszego grodu nie powinni nabywać kwiecia z drzew owocowych, a wobec braku nabywców szczególny ten proceder sam przez się upadnie.

Fala pieśni uderzała w serca i poczerniałe ze starości mury, dziś jakieś bardziej uroczyste, bardziej jeszcze poważne.

Ulice, któremi pochód podążał, pełne ludzi. Ludzie na dachach, ludzie na balkonach, w oknach. Tylko co chwila jakaś wychylająca się postać znika z wygodnej loży i... już ją widzimy w pochodzie. Z balkonów i okien grzmią oklaski...

. . . .

Krakowskie Przedmieście.

Wąż pochodu rozciąga się wzdłuż ulicy. Szeregi za szeregami, sztandar za sztandarem.

Na czele pochodu sztandar z białym Orłem w amarantowem polu i napisem: „Za ojczyznę, wolność i lud“. Reszta sztandarów tonie, jak okiem sięgnąć, w przestrzeni.

Nagle — zgiełk...

Z wylotu ulicy Nowo-Miodowej dochodzą jakieś krzyki czy śpiew? Kto rozróżni? — Oczy wszystkich zwracają się w tamtą stronę.

To drugi pochód, ale inni, jakiś cudaczny. Na czele widnieje w złocistych ramach portret cara Mikołaja... Dookoła podejrzanego wyglądu trzoda ludzka. Znane Warszawie figury policyantów, przybranych w stroje cywilne. Dziwny ma wygląd owa maskarada. Znać, że stworzył ją — rozkaz.

Dziwaczna ta kohorta typów podejrzanych zmierza ku flance naszego pochodu. Za chwilę nastąpi starcie...

„Rozstąp się!“ — grzmi z naszej strony komenda i część pochodu wstrzymuje się, część zaś czołowa posuwa się naprzód.

Utworzyła się między obydwoma częściami pochodu wolna przestrzeń. Zatapia się w niej cudaczna kohorta i... mija nas, kierując swe kroki w kierunku przeciwnym — ku Zjazdowi.

Prowokacya spaliła na panewce.

. . . .

Wśród morza głów ludzkich unosi się spiżowa figura pomnika Mickiewicza. Tu pochód staje i czeka na wolski lud roboczy.

I Wola bowiem, Wola robotnicza, którą miano niesłusznie za straconą dla idei narodowej, ma stanąć dzisiaj pod Orła Białego sztandarem...

Słychać dźwięki orkiestry. Ciszę uroczystą przerywa hymn „Z dymem pożaru“. Przedmieście wolskie jest już u stóp pomnika.

Znów cisza. Na trybunę wstępuje mówca.

„Już opadły z rąk naszych kajdany...“ — woła.

To mówi p. Stanisław Libicki. Zawsze jest tam, gdzie... mówić można. Entuzyazmem ogólnym przygłuszony został zmysł krytycyzmu. Tłum poddaje się chętnie dźwiękom słów trybuna. Gotów mu uwierzyć... Gdy więc trybun, kończąc mowę, woła:

„Cześć ludowi polskiemu!“ — z piersi tłumu niby młot olbrzymi uderza okrzyk:

— Cześć!...

. . . .

Pochód rusza dalej.

Sztandary chylą swe czoła przed pomnikiem Wieszcza. Zbliża się sztandar z litewską „Pogonią“. Ktoś z wysokości latarni ulicznej woła:

— Niech żyje Litwa!

— Niech żyje! — wali się grzmotem okrzyk tłumów.

. . . .

Nowy Świat...

Tu nowa, wzruszająca do głębi scena.

Oto nagle wznoszą się ponad tłumy inne, nie widziane dotychczas w pochodzie sztandary. Różnią się — brakiem świeżości. Nie noc to bowiem ostatnia je stworzyła i wyhaftowała srebrem i złotem.

To sędziwi świadkowie walk powstańczych — święte relikwie narodu.

Widziały one lot kul wrażych i jęki konających Polski żołnierzy. Widziały tryumfy i — klęskę...

Dziś wypłynęły na światło dzienne z długoletniego ukrycia. Wypłynęły dość późno, bo... czyż można było tak nagle uwierzyć, że opadły z rąk naszych kajdany, że złota wolność spłynęła na polską ziemicę?...

Któżby śmiał narazić na szwank — relikwie?...

Choć przyszły późno, zdają się wiedzieć, że królują w sercach i duszach uczestników pochodu. Prężą się dumnie na wietrze, wystrzelają butnie w górę, a wszystkie inne sztandary składają im pokłon...

. . . .

Opasawszy całą niemal Warszawę, pochód zawrócił do kościoła św. Krzyża. Powiadają, iż natychmiast po rozwiązaniu pochodu, do kościoła wkroczyła policya w poszukiwaniu sztandarów.

Daremny wysiłek!

Jak się zjawiły niespodzianie, tak i znikły niespostrzeżone. Ale... ujrzy je zapewne Warszawa w dniu najbliższego pochodu, choćby je znów kiedyś ukryć miała...

(Ill. Kur. Codz.). **J. Długołęcki.**

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Eugeniusz Oniegin“ Czajkowskiego.

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro „Intratna posada“ St. Ostrowskiego.

Teatr Polski. Dziś „Wyzwolenie“ St. Wyspiańskiego, jutro po południu „Kordyan“ Słowackiego, wieczorem „Wesołe żonki“ Szekspira.

Teatr Mały. Dziś i jutro „Kontroler wagonów sypialnych“, jutro po południu „Śluby panieńskie“ Fredry.

Teatr Letni. Dziś i jutro „Mąż panny“.

Teatr Nowości. Dziś i jutro „Nareszcie sami“ Lehara.

Teatr Praski. Dziś i jutro „Faworyt carowej“ E. Bośniackiej.

Z Sądów.

Pierwsze posiedzenie karnego sądu apelacyjnego.

Wczoraj w sali dawniej 3 wydziału cywilnego rosyjskiego sądu okręgowego, obecnie zajętej przez polski wydział apelacyjny odbyło się pierwsze posiedzenie karne.

Komplet wyrokujący stanowili: sędzia przew. Marczewski, oraz sędziowie as. Pepłowski i Neyman.

Oskarżał prokurator Endelman. Pióro trzymał sekretarz Pokrzewiński.

Na wokandzie znalazł się szereg skarg, wniesionych na wyroki obywatelskich sądów pokoju.

Zabójstwo ojczyma.

Sąd okręgowy pod przew. sędziego Krosty rozpoznał wczoraj sprawę 20-letniego Jana Kajaka, syna gospodarskiego ze wsi Wojcieszyn pod Warszawą, osk. o to, że w dniu 5 marca r. b. uderzeniem siekacza zadał ojczymowi swemu, Franciszkowi Michalskiemu, ranę w głowę, wskutek której nastąpiła śmierć. Śledztwo ustaliło, że ojczym przyszedł o godz. 7 rano do domu pijany i kazał chłopakowi zdjąć sobie buty, czego ten nie uczynił zaraz, gdyż mówił pacierz; rozgniewany tem pijak sam zdjął but i począł obcasem bić chłopaka w głowę; chłopiec rzucił się ku ucieczce, niemogąc jednak szybko otworzyć drzwi i broniąc się przed ciosami pijaka chwycił stojący w kącie siekacz i zadał napastnikowi jeden cios w głowę.

Prokurator zrzekł się oskarżenia. Sąd uniewinnił Kajaka.

Gazeciarz „o zjedzoną kartę“.

Na wczorajszem posiedzeniu wydziału apelacyjnego w pierwszej sprawie stanął, jako oskarżyciel, 14-letni Stefan Korzeniak, sprzedawca gazet, domagając się skazania na więzienie dobrze już pełnoletniego Morducha Barracha, hurtowego kolportera gazet.

Jeszcze w sierpniu r. z. malec oskarżył B. przed obywatelskim sądem pokoju I okręgu, zarzucając mu oszustwo; według skargi malca nabył on w kasie oskarżonego kwit za 4 złote na pewną ilość „Porannego“; gdy zgłosił się z tą kartką, by otrzymać gazety, B. odebrał mu kartkę i zjadł, poczem gazet nie dał, żądając, by chłopiec najpierw wykupił gazety.

Sąd pokoju, opierając się na zeznaniu chłopca i przedstawionego przezeń świadka Bednarczyka, uznał oszustwo za dowiedzione i skazał B. na miesiąc więzienia.

Skazany odwołał się do apelacyi, prosząc o zbadanie świadków i dowodząc, że, jako hurtownik, ma zabezpieczony byt, i nie mógł by łakomić się na 4 złote chłopca, zwłaszcza zaś robić to, jak twierdzi oskarżony, publicznie, wobec szeregu świadków.

W istocie oskarżenie samo jest niezgodne z prawdą, a rzecz się miała tak: oskarżyciel nabył kartkę, z kartką tą zgłosił się i odebrał numery Bednarczyk, Korzeniak zaś chciał drugi raz otrzymać numery osobiście.

Zbadani świadkowie dali zeznania sprzeczne gdy oskarżyciel i jego świadek potępiali oskarżonego, świadkowie odwodowi ustalili słuszność wywodów Barracha.

Prokurator uważał, że apelacyę należy odrzucić.

Sąd uznał apelacyę za słuszną i uniewinnił Barracha.

Dzisiejsze pogrzeby w Warszawie.

Na Powązki:

Sarnowski Kazimierz, l. 60, artysta scen prowincyonalnych, kapitalista, z kościoła św. Antoniego, godz. 9 i pół rano. Mioduszewska Wiktorya, l. 58, siostra miłosierdzia, z kościoła św. Barbary, godz. 3 po poł. Tarkowska Aniela, l. 84, emerytka, z kościoła Powązkowskiego, godz. 10 i pół rano. Schmitz Marya, l. 74, b. obywatelka, Wiejska 14, godz. 3 po poł. Stroński Wincenty, l. 55, malarz, z kościoła św. Barbary, godz. 3 po poł.

Na Bródno:
(Cmentarz św. Wincentego).

Pąckiewicz Edward, l. 13, ślusarz, ze szpitala Praskiego, godz. 11 rano. Broszkowski Roman, l. 28, nauczyciel, ze szpitala Dz. Jezus, godz. 11 rano. Ciesielski Wacław, l. 42, blacharz, Nowomiejska 15, godz. 12 w południe. Serot Bolesław, l. 37, handlowiec, z kościoła Zbawiciela, godz. 12 w południe.

Cmentarz Prawosławny na Woli.

Romanow Michał, l. 50, dezynfektor zakładu dezynfekcyjnego miejskiego, Pokorna 12, godz. 12 w południe.

Z życia wygnańców.

Fałszowanie statystyki wygnańców polskich.

W polskich pismach petersburskich znajdujemy artykuł, zwracający uwagę, w jaki sposób Rosyanie w ostatnich czasach fałszują statystykę znajdujących się w poszczególnych miastach wygnańców polskich. Z artykułu tego przytaczamy co następuje: „Niema, zdaje się, takiej plotki, choćby najniedorzeczniejszej, w którąby nie wierzono w Rosyi, gdy chodzi o wygnańców polskich. Łatwowiernych przekonano, że ani drożyzna przedmiotów najpierwszej potrzeby, ani fatalny stan komunikacyi tramwajowej w Petersburgu, bynajmniej nie zostały wywołane przez napływ wygnańców. Bardziej uporczywi przekonać się nie dali. Niedawno opowiadano, że w samym Petersburgu znajduje się obecnie przeszło milion wygnańców polskich. Tymczasem, jak wiadomo, dokonany przed paru miesiącami spis ludności podaje liczbę wygnańców na 84,000, specyalny zaś spis wygnańców innych na 100,000. Jak widzimy zatem, różnica bardzo wielka. Jeżeli wszakże te i tym podobne plotki powtarzane są przez ludzi nieinteligentnych, nieuświadamiających sobie istotnego stanu rzeczy, właśnie skutkiem swej ignorancyi z wielką łatwością rzucających milionami ludzi i rubli — to ani dziwić się im, ani oburzać się z tego powodu nie ma potrzeby, bo takich ludzi nie brak w Rosyi. Jeżeli jednak do rozsiewania takich poglądów przykładają rękę ludzie nietylko obowiązani liczyć się ze słowami, ale nawet stojący u steru władzy, to pominąć milczeniem takich wypadków niepodobna.

W „Now. Wrem.“ zamieszczono artykuł „Statystyka uciekinierów“, którego autorem jest Ł. Soloniewicz, obecny kierownik „działu polskiego“, w organie nacyonalistów. Publicysta rosyjski pisze tam pomiędzy innemi, że regestracya uciekinierów, przedsięwzięta przez Komitet Tatjanowski, nie jest jeszcze doprowadzona do końca, lecz przynajmniej w 90% dokonana. I na podstawie posiadanych danych można podobno powziąć prawie kompletne pojęcie o składzie narodowościowym wygnańców. Liczbę zatem Polaków Ł. S. podaje na 113.611 osób, Rosyan zaś na 434,739 osób. Rzecz prosta, że nie o naukowe lub jakieś inne bezstronne wnioski autorowi chodziło, lecz o zwykłą nagankę na nierosyjskie narodowości. Mianowicie przytoczył on cyfrę zapomóg, które otrzymali Rosyanie, Polacy, żydzi i t. d., i podzieliwszy cyfrę tę przez liczbę wygnańców każdej narodowości, w rezultacie miał podstawę do rozdarcia szat z powodu rzekomej niesprawiedliwości, jaka się dzieje wygnańcom-Rosyanom. Że wszystkie przez p. S. przytoczone cyfry są fałszywe, najlepszym dowodem tego może służyć list do redakcyi „Now. Wrem.“ p. W. Komarnickiego z powodu statystyki pana S., że ani sam Komitet Tatianowski „ścisłych cyfr o składzie narodowościowym wygnańców w chwili obecnej nie posiada i nikomu ich nie komunikował“. Że komitet cyfr, podanych przez S., nie mógł komunikować, dla nas to jest jasne, i zdaniem naszem autor otrzymał je nie od jakiegoś komitetu lub podobnego źródła, lecz poprostu wyssał je z palca. Jest bowiem kategorya ludzi, którzy żadną miarą nie mogą spokojnie słuchać dźwięku pieniędzy, płynących nie do ich kieszeni. Nie znaczy to, aby mieli być wogóle troskliwi o grosz publiczny. Bynajmniej. Wszak to eksminister Chwostow po powrocie z jednej ze swych błyskawicznych podróży, w czasie której zdołał „dokładnie obeznać się z nastrojami całej niemal Rosyi“, oświadczył z naciskiem, że chłop rosyjski dokładnie uświadamia sobie, iż na wygnańców polskich wydaje się jego pieniądze. Gdy chodziło o „zaprowiantowanie“ rozmaitych awanturników jak Rżewskij, to ów apokratyczny chłop rosyjski przeświadczenia tego oczywiście nie miał. Są tacy dogodni chłopi... Znamiennem jest jednak, że i „Now. Wremia“ wówczas milczało. Odezwie się wszakże niezawodnie w chwili bardziej odpowiedniej, a z osobliwą statystyką tego pisma rosyjskiego niejednokrotnie zapewne jeszcze mieć będziemy do czynienia. (WAT.).

Wieści z Rosyi.

Dwa przemówienia w Radzie państwa.

W rosyjskiej Radzie państwa, będącej co najmniej w połowie przystanią wyprawionych na spoczynek biurokratów wysokiej rangi, rzadko zdarza się coś, coby naruszało drzemkę tych dygnitarzy.

Niedawno jednak rozległy się tam dwa przemówienia w tonie bardziej podnieconym.

Pierwsze wygłosił baron Schilling, jako przedstawiciel szlachty nadbałtyckiej.

Jak wiadomo, Niemcy nadbałtyccy tworzyli żywioł wielce lojalny wobec Rosyi i tradycyonalnie formowali tamże znaczny odłam biurokracyi i grona oficerskiego.

Za naszej pamięci rosyjską władzę w Warszawie oficie reprezentowali ...ozni Kleigelsi, Hoerschelmannowie, Weisy, Korfy, Uthoffy, Esseny i t. p.

Wojna Rosyi z Niemcami naruszyła znacznie ten stosunek.

Dawno wypróbowanych biurokratów i generałów, którzy pod wpływem długiej karyery służbowej silnie zasymilowali się z interesami caratu, Rosya się nie pozbyła, choć w nacyonalistycznej prasie rosyjskiej i przeciwko nim odzywała się naganka i wysuwane były różne podejrzenia, natomiast na szlachtę nadbałtycką, osiadłą w swoich dobrach, spadły tysiączne szykany. To właśnie stało się tematem przemówienia barona Schillinga.

Wedle sztokholmskiego korespondenta „Vossische Zeitung“ miał on mówić:

„Dotąd milczałem, spodziewałem się bowiem, że przeminie ta psychoza, która pobudza nasz rząd do spoglądania na znaczną ilość rosyjskich obywateli, jako na pozbawionych praw. Już od początku wojny wszczęło się szczucie przeciwko szlachcie nadbałtyckiej i równocześnie zaczęły się odbywać masowe rewizye w dobrach, domach u różnych osób, potem nastąpiły aresztowania i zsyłki szlachty i kleru.

Przeżywamy okres teroru skutkiem tego ogólnego kursu polityki, który Rosya stosuje wobec obywateli nierosyjskiego pochodzenia. Śledźcie tylko uważnie przemówienia wszystkich obconarodowych poddanych rosyjskich i zawsze dosłuchacie się tego głębszego tonu: niezadowolenia ze stosunków obecnych. Odkąd wojna się rozpoczęła, żyjemy w atmosferze nieufności nietylko naszego rządu w stosunku do swych poddanych i do organizacyj społecznych, lecz i niedowierzania wzajemnego poszczególnych ludzi. Unika się teraz ludzi, przed którymi jeszcze wczoraj się płaszczono i zwie się ich zdrajcami“...

Mówca wspomina o młodszej generacyi Niemców nadbałtyckich, walczącej w rowach strzeleckich.

Co powiemy tym naszym synom — pyta — jeżeli powrócą z wojny żywi? Będziemy mogli im co najwyżej powiedzieć: O tym samym czasie, kiedyście wy krew waszą przelewali, wasz rząd pozbawiał was i waszych najbliższych czci i zaufania, praw obywatela, a pozostwił wam tylko prawo umierać za Rosye, ginąć i gnić w rowach strzeleckich.

Dalej przytacza „Vossische Zeitung“ zwrot z przemówienia Meysztowicza, świadczący o tem, jak po tamtej stronie linii pryska sztucznie rozbudzona wśród niektórych Polaków wiara w carat:

„Nie wnoście, panowie rządzący, wołał Meysztowicz, nienawiści i gniewu w serca Polaków rosyjskich, nie wpędzajcie ich w szeregi niezadowolonych i zrozpaczonych — zamiast spożytkować siły żywotne Polaków, którzy jeszcze wam pozostali“.

Obawa katastrofy finansowej.

Według prasy rosyjskiej, rozpoczęły się w ostatnich dniach w Petersburgu obrady pierwszego wszechrosyjskiego zjazdu przedstawicieli domów i biur bankowych. Przewodniczący prof. Ozierow, odczytał referat o konieczności zjednoczenia domów bankierskich, w celu uniknięcia ogólnej katastrofy finansowej. W stolicy państwa został zorganizowany nowy bank, którego zadaniem ma być połączenie sił finansowych biur bankierskich. Bank powinien finansować przedsiębiorstwa przemysłowe i brać udział w realizacyi pożyczek wewnętrznych. Kapitał zakładowy projektowanego banku wynosiłby 5 milionów rubli. W sprawie losów domów i biur bankierskich w miejscowościach, zajętych przez Austryaków i Niemców, odnośne projekty mają przyjść na porządek dzienny dopiero później.

Rosyanie a bazar wygnańców pols. w Petersburgu.

Na bazarze polskim, urządzonym w petersburskiej sali ratuszowej, jest stylowo urządzony kiosk polski Towarzystwa pomocy ofiarom wojny. Kiosk urządzony jest w stylu ludowym polskim. Sprzedawane są w nim wyroby pracowni artystycznych dzieci wygnańców polskich. Niektóre organy polskie skarżą się, że wyroby polskie znajdują wśród Rosyan mniej nabywców, aniżeli spodziewano się tego pierwotnie. Publiczność rosyjska zachowuje się wobec tego humanitarnego przedsiębiorstwa polskiego naogół obojętnie i zimno.

Leonid Andrejew o stosunkach rosyjskich.

W gazecie petersburskiej „Birż. Wiedomosti“ wydrukowano list otwarty głośnego powieściopisarza rosyjskiego, Leonida Andrejewa, który w bardzo ostry sposób zwraca się przeciwko postępowej prasie rosyjskiej. Zdaniem autora prasa ta posługuje się w szczególności w sprawach żydowskich, tą samą wstrętną taktyką co prasa najbardziej reakcyjna. Pod tym względem niema w Rosyi różnicy między organami „postępowymi“ a pisarzami „reakcyjnymi“. Smutny, nader smutny jest dzisiejszy stan kulturalny prasy rosyjskiej.

(WAT.).

Zakaz wywozu z Finlandyi.

Według najnowszych informacyj prasy petersburskiej, senat finlandzki zabronił wywozu ptactwa i dziczyzny z Finlandyi do guberni Rosyi środkowej i północnej. Większa część gazet rosyjskich upatruje w zakazie tym nowy dowód oziębienia stosunków rosyjsko - finlandzkich.

Ze świata.

Monte San Michele.

Godzinę drogi na południowy wschód od Gorycyi przepływa rwąca Ipawa przez dolinę, która może jest najpiękniejszą w okolicy tego starego hrabstwa. W pokojowych czasach przepiękne ruiny i wieże w blaskach słońca, wśród krzewów i kwiecia, były miejscem wycieczek okolicznej ludności. Dziś ruiny te prawie zniknęły z powierzchni ziemi, pustka się ściele i panuje cisza jakaś trwożna, przerywana tylko od czasu do czasu odgłosem dział.

Z Gorycyi prowadzi prosta droga do Merny.

Niedaleko stamtąd wznosi się słabo zalesione wzgórze, o starożytnej nazwie Monte Grado (Madonna di Merna). Krętą drożyną wydostać się można na wierzchołek, gdzie obok starodawnej kaplicy, zbudowano wielki kościół, którego budowy nie doprowadzono jeszcze do końca z powodu braku funduszów. Z Monte Grado widać w południowym kierunku Zamek Strassoldo-Ranziano w otoczeniu starych topól i buków. W opuszczonym dziś ogrodzie, przez który przepływa strumyk, stoi okazała wieża. Zamek, wieś i okolica należały od 13 stulecia do niemieckiej rodziny Renschachów.

Cokolwiek dalej dostrzedz można Rubbię z młynem i Zamkiem baronowej Bianchi całe obrośnięte laurami. Rubbia ma wielkie, historyczne znaczenie. W czasie wojny przeciw Wenecyanom poległ pod Rubbią w roku 1617 sławny generał Trauttmansdorff, a obok niego znany z „Wallensteina“ Schillera Hiszpan Maradas. Fakt ten uwiecznia tablica pamiątkowa. Pod kierownictwem Trauttmansdorffa zbudowano sławny „szaniec kobiet“, przy którym pracowały przeważnie kobiety.

Poza Zamkiem Rubbia wystrzela gęsto zalesione, 175 metrów wysokie, urwiste wzgórze Monte San Michele, tyle obecnie wspominane w komunikatach wojennych — również ulubione miejsce wycieczkowe dla mieszkańców Gorycyi.

Prawie od początku wojny z Włochami wzgórze to znajduje się ustawicznie w najcięższem ogniu dział nieprzyjacielskich — lasy, a przynajmniej przeważna ich część padła pod siekierę celem lepszego widoku dla austryackiej artyleryi lub też zniszczyły je najcięższe pociski armatnie Włoch, wiarołomnego, byłego sprzymierzeńca.

Z najwyższego cypla w pogodny słoneczny dzień dobre oko dojrzeć może zarysy królowej mórz: Wenecyi. Na południowem zboczu znajdują się jeszcze resztki murów potężnej niegdyś wieżycy i bardzo starożytnego Zamku, noszącego dawniej nazwę Michaelsburg, który w dziejach tej okolicy niejednokrotnie się powtarza. Należał on również do rodziny rycerzy niemieckich i był nadzwyczaj silną warownią, która ostała się burzom i nawałnicom, jakie rozgrywały się niejednokrotnie u stóp potężnych jego murów. Wenecyanie, którzy, paląc i pustosząc zapuszczali się często w te okolice, kilkakrotnie ponieśli tu ciężkie klęski. Aż z biegiem czasu i ono uległo swemu losowi: zdobyte wreszcie, zostało prawie zrównane z ziemią. Następny właściciel odbudował Zamek, ponaprawiał wały i mury, dźwignął półrozwaloną wieżycę. I znowu ze szczytu patrzyło na okolicę rycerskie gniazdo, które lud tamtejszy otoczył potem siecią legend i opowieści.

Cały ten krajobraz, który łączy się z płaskowzgórzem Doberdo, ma wiele ciekawych legendarnych zakątków i nizin, jak „Nad lohem“ i „Hudi loh“. Na Michaelsbergu lud okoliczny widzi podczas pewnych nocy duchy, które rzędem włóczą się po resztkach ruin; są to dusze poległych bohaterów, a strzegą one skarbów ukrytych wśród złomów kamiennych. W „Hudi loh“ jest mnóstwo wyrw i jam, gdzie według opowieści gminnych żyje karzełek-skrzat, dobry, uczynny, odwieczny potworek, pomagający biednym ludziom w sposób niewidoczny, a mszczący się nielitościwie na tych, którzy rzucają mu ze złości kamienie do jego jamy lub chcą go podpatrywać.

Dziś cała ta romantyczna okolica, nad którą panuje Monte San Michele, przemieniła się w groźne pole śmierci, pociski i huk dział przepłoszyły nawet duchy, a biedny skrzat musiał gdzieś uciec daleko. Żałują go nieszczęśliwi ludzie, którzy — o ile kto z nich w domu pozostał — muszą się również ukrywać przed śmiercią, kroczącą często przez ich sadyby.

Dział ekonomiczny.

Handel detaliczny po wojnie.

(Dalszy ciąg).

A potem idą owe magazyny towarowe ze spłatami na raty tygodniowe lub miesięczne. Są to przedsięwzięcia często bezpośrednio z fabrykami związane, jak nap.: maszyny do szycia, do pisania, rowery i t. p. Częściej jednak są to firmy specyalne, które przez nadpłatę do cen, z góry przygotowane są na straty, a przez hurtowne gotówkowe, a przeto tanie kupno i drogą sprzedaż zyskują tak wiele iż przy solidnem prowadzeniu interesu robią majątki. Firmy te przyciągają osoby biedne możnością nabycia przedmiotów wygody lub zbytku przez spłatę małemi ratami. Wartość społeczna tego rodzaju układów nie jest zbyt etyczna, gdyż stoją już one na granicy wyzysku, na tej wązkiej krawędzi, od której zaczyna się lichwa.

W końcu wspomnieć muszę nietylko o wszelkich likwidacyach, jak i wyprzedażach normalnych posezonowych, ile o ciągłych stałych, całorocznych dla wciągnięcia nieświadomych przyjezdnych. Te ostatnie wyprzedaże są to zbiory braków i towarów wysortowanych znów z krzywdą ciężko na chleb swój pracującego kupca detalicznego.

Więc handel detaliczny otoczony jest ze wszystkich stron progami, a jednak żyć chce i musi. I nietylko żyć, ale i rozwijać się.

Fakt ten, iż istnieje wielka liczba solidnych sklepów detalicznych małych i średnich obok wielkich składów fabrycznych i hurtowych, obok stowarzyszeń spożywczych i wreszcie obok wszelkich form nieuczciwej konkurencyi — już dowodzi, iż istnienie ich jest usprawiedliwione i potrzebne. Stoją kupcy detaliści na ruchliwej bardzo ekonomicznej fali i z siłami, które te fale poruszają, muszą się liczyć i posiadać w wysokim stopniu zdolność przystosowania się. By w walce gospodarczej nie być zwyciężonym musi detalista w swoim zawodzie być wykwalifikowanym kupcem, a nie fachowcem z przypadku i umieć patrzeć i liczyć i łączyć się ze swoimi kolegami, gdyż związek ekonomiczny kupców jest najpoważniejszym środkiem samopomocy. Związki zawodowe branż kupieckich powinny łączyć się w stowarzyszenia wzajemne, a właściwie biura wspólnych zakupów wprost od producentów i przemysłowców i jak wiemy, w tym kierunku są już zapoczątkowania u nas w branży aptecznej i kolonialnej. Gdy z jednej strony producenci tworzą konwencye i syndykaty ziemniaczane, krochmalniane, cukrowe, węglowe, cementowe, naftowe i t. p., by wzajemnie sobie nie szkodzić i możliwie wysokie ceny otrzymać za swe produkty, to z drugiej strony musi samoistny handel, detaliczny, na zdrowych zasadach oparty, również związać się, stworzyć siłę gospodarczą w kierunku bardzo wyraźnym: obrony praw spożywcy i stać się możliwie niezależnym od producenta przez związek detalistów i dyktowanie producentowi cen, możliwych do osiągnięcia, bez krzywdy dla ludności. Stowarzyszenia kupców detalicznych są powołane do stawienia silnej przeciwwagi zmowie wytwórców. Kto wie czyby związek ekonomiczny kupców węglowych nie wpłynął na obniżenie cen 1 na większą przez to wydajność kopalń węgla.

Stowarzyszenia spożywców w Niemczech przeciwstawiły wolę swoją koalicyi producentów i na tej drodze święcą tryumfy. Konsumenci sami, nie kupując przez czas jakiś masła, jaj i mięsa, wpływali na zbytnie zakusy wyzysku sprzedawców. Wielkie magazyny (waarenhausy) mają taką gospodarczą przewagę, iż dyktują producentom swoje warunki. Dlaczegoby więc związek detalistów u nas nie umiał zrobić tego samego? Nie ulega wątpliwości, iż kartele, syndykaty i konwencye bywają nieraz spowodowane koniecznością dla uregulowania produkcyi i podniesienia żywotności przemysłu, ale przeciwdziałać trzeba umiejętnie wybujałościom i wyzyskowi. Całość — nie jednostki: koalicya przeciw koalicyi w obronie spożywców — oto hasło.

III.

Z dróg i środków pomocy dla handlu detalicznego na uwagę zasługuje przedewszystkiem wprowadzenie cen stałych, co się już wogóle praktykuje w sklepach przyzwoitych. Jestto postęp. Targowanie się i ustępowanie z cen wskazują już na niższy stopień kultury i kupującego i sprzedającego, a kupujący względny i uczciwy najgorzej na tem wychodzi, kupując drogo zły towar; targujący są zaś nie pewni czy dosyć utargowali i czy właściwą wartość w towarze otrzymali. W roku 1914 kupiłem w Wenecyi sznur korali, za który kupiec zażądał 60 lirów, utargowałem na 30 lirów, t. j. na połowę, by się w parę dni potem przekonać, iż jeszcze 15 lirów przepłaciłem. Trzeba umieć zyskiwać zaufanie kupującego stałością cen i solidnością towaru.

Drugą zmianą w handlu detalicznym jest wyłączna sprzedaż za gotówkę, a nawet stowarzyszenia spożywcze i wielkie magazyny muszą u nas dążyć do wychowania publiczności w tym kierunku, nietylko dla oszczędzenia sobie strat, lecz i dla nauczenia klientów, by nieobciążali swego budżetu długami. Szkodliwość kredytu konsumcyjnego, dla kupca, jak również i dla konsumenta i ogólnego gospodarstwa narodowego, tylokrotnie już była omawianą, iż nie będę się nad nią dłużej zsatanawiał. Jednakże ogólne wprowadzenie sprzedaży za gotówkę w handlach detalicznych ma duże trudności do zwalczenia, szczególniej wtedy, gdy chociażby jeden sklep pożycza dla celów konkurencyjnych. Zła broń, która rani przedewszystkiem łatwowiernego kupca. Pożyczający klienci w sklepach detalicznych składają się albo z ludzi nieumiejących żyć ze swoich dochodów, t. j. żyjących nad stan, z ludzi niemających w ogóle dochodów stałych, lub w końcu z ludzi przebiegłych, pożyczających dla interesu. Od wszystkich tych klientów bardzo trudno otrzymać należność.

Wprowadzono zatem zagranicą, a i gdzieniegdzie i u nas rodzaj środka wychowawczego dla klienteli przez udzielanie rabatu tym, którzy płacą gotówką. Kalkulacyjna różnica między ceną na kredyt i za gotówkę leży nietylko w stracie procentu, lecz jeszcze w ryzyku, które nieraz wynosi 5% w skutek zmniejszonego obrotu kapitału. Bardzo widoczną jest różnica cen na maszyny do szycia za gotówkę lub na kredyt, dochodząca nieraz do 25%.

Jednakże stałej, wyraźnej normy pomiędzy ceną na kredyt i gotówkową przeprowadzić nie można, gdyż przy artykułach codziennej potrzeby różnica jest bardzo nieznaczna i dlatego detaliści, na zachodzie, wprowadzili bonifikacyę miesięczną, lub nawet roczną od stałych zakupów, jako środek dla otrzymania klienta. Coś podobnego widzimy i u nas w tak zwanych markach lub kwitach rabatowych, wydawanych przy każdym zakupie.

Marki rabatowe wprowadziły w życie w dalszym swoim rozwoju związki rabatowe. Kupcy detaliczni miasta lub pewnego okręgu zawiązali zrzeszenie do wypłacania rabatu, który wszystkich członków obowiązuje; nawet stworzyli miejsce płatności marek rabatowych za towary, brane w ciągu roku od stowarzyszonych bez względu na rodzaj towaru.

Jeżeli związki rabatowe w niektórych okolicach utrwaliły się, to jednakże w literaturze znajdujemy głosy przeciw tym związkom. Głosy te twierdzą, iż kupiec nic podarować nie może, nawet małej części swego zysku, przy solidnej kalkulacyi, że zatem, dając rabat, podwyższyć musi cenę, a klient po miesiącu lub roku, odbiera tylko część nadpłaconą.

Najnowszą i najwięcej chyba interesującą drogą w nowoczesnym handlu detalicznym jest sprzedaż podług formuły „po cenie kosztu plus X zarobku". Czasopisma i broszury ekonomiczne ciągle się przed wojną zajmowały tym niezwykłym systemem sprzedaży. Zobaczmyż więc czy ta nowa droga jest rzeczywiście postępem w dystrybucyjnym handlu i czy odbiorca towaru otrzymuje przy nowym systemie gwarancyę, iż potrzebne towary dostaje rzeczywiście w dobrym gatunku i po możliwie najniższej cenie.

Przed kilku laty wpadł pewien kupiec na ideę oryginalną, by tajemnicę kalkulacyi kupieckiej odkryć przed publiką, a szczególniej tę część owej kalkulacyi, która stanowi czysty zysk handlowy. Nic dziwnego, iż ogłoszenia owego kupca, iż sprzedaje „po cenie kosztu plus 10%", znalazły u publiczności ogromne powodzenie i, że konkurencya ten nowy system okrzyczała za humbug reklamowy. Z tej walki wynikły procesy, zajęły się nią sądy, i izby handlowe i związki kupieckie, a cała treść nieporozumienia zasadzała się na pytaniu, jak rozumieć termin „koszty własne" i jak właściwie pojmuje ten termin nie fachowiec, lecz klient - konsument. Każda kalkulacya kupiecka musi wszystko doliczyć do kosztów własnych co sprzedawca od kupna do aktu sprzedaży pośrednio lub bezpośrednio ponosi, a zatem: koszt nabycia towaru, transporttu, składowego, propagandy, utrzymania sklepu i t. p., nawet dolicza się do kosztu własnego pewne ryzyko strat z dawanego ogólnie kredytu, kosztów inkasa lub zabrakowanego towaru. Kto w kalkulacyi te dane opuszcza, myli się na swoją niekorzyść. Jednakże kalkulacya taka nie zgadza się z rachunkiem towarów, który obciążony jest tylko za koszt towaru i jego transport, wszelkie zaś koszty interesu, procenty, pensye, podatki, i t. d. obciążają w końcu roku rachunek zysków i strat. A oprócz tego do kosztu własnego może być doliczony procent prawny od wprowadzonego do przedsiębiorstwa kapitału. Butelka wina, która lat parę leżała w piwnicy, musi się kalkulować przez procenty i koszty składu, nadzoru wyżej, niż butelka octu sprzedawana odrazu. A teraz jak obliczyć stratę na towarze zleżałym lub nie kurantowym, zepsutym i t. d.? Czy straty te nie należą też do kosztów własnych? A jeżeli to wszystko doliczymy, to zysk czysty 10% do kosztów własnych, czyli zysk 10% netto od obrotu będzie wcale pokaźny i kto wie czy nie o wiele mniejszy od zwykłego zysku sklepu detalicznego, rozumie się, przy dużym obrocie.

Lecz przypuśćmy, iż reklama „cena kosztu własne plus 10%" będzie tym magnesem dla klienteli i, że pod kosztami własnymi to wszystko włączono, o czem wyżej mówiłem, wtedy rodzi się znów pytanie. Co gwarantuje spożywcy-klientowi, iż koszty własne nie są zbyt wysoko policzone? Kupujący w swej całości mają bądź co bądź prawo do kontroli, lecz nie mają możności, gdyż nie są zorganizowani, a zatem cały ów system zależy od uczciwości kupca — jak i w każdym innym handlu detalicznym.

Vester.

(Dok. nast.).

Opodatkowanie zysków wojennych w Austryi.

Podczas gdy w parlamencie niemieckim dopiero toczy się dyskusya nad przedłożeniem o podatku od zysków wojennych, na Węgrzech zaś wyszło już dawniej rozporządzenie zabezpieczające ów podatek przez ograniczenie dywidend, rząd austryacki na podstawie § 14 cesarskiem rozporządzeniem z 16 kwietnia b. r. odrazu dokonał i zabezpieczenia i samego opodatkowania zysków wojennych.

Nowy podatek dotyka nietylko zysków z dostaw wojskowych, lecz także wszystkie wyższe dochody podczas wojny, przekraczające pewne minimum. Opodatkowane są wyższe dochody lat wojennych 1914, 1915, 1916 w porównaniu z zyskami i dochodami poprzednich pięciu lat pokojowych.

Do pierwszej grupy opodatkowanych należą przedsiębiorstwa, zobowiązane do publicznego składania rachunków, t. j. towarzystwa i związki akcyjne, syndykaty, stowarzyszenia z ograniczoną poręką i stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze. Podatkowi podlega zysk przekraczający 10.000 K w porównaniu z przeciętnym zyskiem lat pokojowych, a stopa opodatkowania wynosi 10 do 35 proc. tego wyższego dochodu, w miarę jego stosunku do kapitału akcyjnego. Dla zagranicznych towarzystw akcyjnych stopa jest wyższa i sięga 45 procent.

Do drugiej grupy należą osoby prywatne, a więc firmy prywatne, przemysłowcy, kupcy, urzędnicy, prywatni właściciele majątków i t. d. Podstawą podatku jest przy tej grupie dochód, uzyskany w latach wojennych, w porównaniu z dochodem r. 1913. Nadwyżka, wynosząca tylko 3.000 K, jest wolna od podatku, zresztą zaś podatek wynosi dla pierwszych 10.000 K nadwyżki w dochodach 5 proc., i tak rośnie po 5 procent, aż przy nadwyżkach przekraczających 350.000 K wzrasta do 35 procent.

Rozporządzenie zostało ogłoszone prawie równocześnie z subskrypcyą na czwartą pożyczkę wojenną i połączone z nią zostało w ten sposób, że pozwolono obligacyami czwartej pożyczki wojennej uiszczać podatek od zysków wojennych. Jest to dla podatników bardzo ważne ułatwienie, a przyczyni się ono też do tem lepszego wyniku pożyczki wojennej.

Giełda berlińska.

Berlin 28 kwietnia. Dzisiejsze obroty prywatne na giełdzie berlińskiej był spokojnie przy stale mocnej tendencyi. Pożyczki Niemieckie mocno. 3% w poszukiwaniu. Pożyczki rumuńskie bez zmiany. Rosyjskie nieco lepiej. Pieniądz dzienny 4½% i niżej. Ultimo 5⅛% Dyskonto prywatne 4¾%.

Berlin, 28 Kwietnia. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne:

28/IV		płac.		żąd.
Nowy-Jork	dolar.	5.27	—	5.29
Holandya	gulden.	225.¾	—	226.¼
Dania	koron	159¾	—	160.¼
Szwecya	koron	159¾	—	160¼
Norwegia	koron	159½	—	160.—
Szwajcarya	frank	104—	—	104¼
Austro-Węgry	koron	69.25	—	69.35
Rumunia	lei	86.¼	—	86.¾
Bułgarya	lew	78.¾	—	79.¾

Kurs rubla.

Berlin, 28 Kwietnia. Giełda notowała dzisiaj następujący kurs rubla:

100 rb.—177.75 Mk. (co odpowiada rubli 56.26 za 100 Mk.).

Giełda warszawska.

Notowania z dnia 28 Kwietnia.

Papiery wartościowe:	Żądano	Ofiarowano	Załatwiano
6% pożyczka m. Warszawy z r. 1905 . .	102,50	101,50	—,—
4½ % pożyczka m. Warszawy	—	—	—,—
5% listy zast. Tow. Kred. m. Warsz. .	93,25	92,25	92,80
4½ % " "	—,—	—,—	—,—
4½ % listy zast. Tow. Kred. ziemskiego .	98.50	—,—	97.95
4 % "	—	—	—,—
5% m. Łodzi " . . .	—	—	—.—

Ustawa miejscowa dotycząca ubezpieczenia bydła.

Na mocy uchwały Magistratu z dnia 20-go marca 1916 roku i Rady Miejskiej z dnia 23-go marca 1916 roku, za zezwoleniem Cesarsko-Niemieckiego Prezydenta Policyi w Łodzi, jako władzy nadzorczej, w myśl § 5 i 30 Ordynacyi Miejskiej z dnia 19-go czerwca 1915 roku dla obszarów Polski rosyjskiej, będących pod zarządem niemieckim, zostają wydane następujące przepisy dla miasta Łodzi, dotyczące ubezpieczenia bydła:

§ 1.

Miasto Łódź ustanawia ubezpieczenie świń, bitych w obydwuch łódzkich rzeźniach (przy ulicy Inżynierskiej i na Bałutach) stosownie do warunków, wyłuszczonych w następujących paragrafach.

§ 2.

Każda świnia, mająca być bita w jednej z miejskich rzeźni, winna być przed ubojem ubezpieczoną od ewentualnych strat, mogących powstać przy oględzinach mięsa.

Opłatę asekuracyjną należy wnieść do odpowiedniego urzędu przed zabiciem.

Ubój świń przed zapłaceniem opłaty asekuracyjnej jest wzbroniony.

§ 3.

Aż do dalszego zarządzenia, wynosi opłata asekuracyjna trzy marki za świnię wagi do jednego centnara pruskiego. Za każdy następny rozpoczęty centnar płaci się markę.

Opłata, jak również i mające być wypłacone odszkodowanie, może być podwyższoną lub zniżoną, za zezwoleniem Cesarsko-Niemieckiego Prezydyum Policyi.

Zmiany, dotyczące wysokości opłaty, winny być opublikowane w tych miejscowych pismach, które zwykle drukują urzędowe obwieszczenia.

§ 4.

Odszkodowanie płaci się za całe zwierzęta, bądź za te ich części, które niezupełnie są zdatne do użytku.

Zapłata wynosi:

1) za narządy, o ile się podejrzewa jakość podróbek wraz z kanałem pokarmowym — 12 marek. O ile się powyższe przypuszczenie nie sprawdzi, nie wypłaca się za narządy żadnego odszkodowania.

2) za funt polski pozostałego mięsa i tłuszczu płaci się mar. 1.20.

§ 5.

Opłaty, wniesione za ubój i oględziny zwierząt podejrzanych, nie podlegają zwrotowi.

§ 6.

Niezupełnie zdatne lub miernej wartości mięso i tłuszcz staje się własnością miasta, które je zużytkowuje na swój rachunek.

§ 7.

Świnie chore, podejrzane o chorobę lub też bite z konieczności nie zostają do ubezpieczenia przyjęte.

O dopuszczeniu do asekuracyi rozstrzyga w razach wątpliwych weterynarz rzeźni.

§ 8.

Dla zabezpieczenia wahań opłat asekuracyjnych, tworzy się fundusz wyrównywujący, który jest stopniowo zbierany z opłat, po odliczeniu od nich odszkodowań i kosztów administracyjnych.

Fundusz ten należy doprowadzić do sumy 5,000 marek i możliwie utrzymywać na tym poziomie.

§ 9.

Niniejsze rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 1-ym kwietnia 1916-go roku.

Łódź, dn. 20 marca 1916 roku.

Magistrat.
Schoppen.

Zatwierdzone

Łódź, dnia 30-go marca 1916 roku.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi
von Oppen.

OBWIESZCZENIE

W porozumieniu z panem gubernatorem wojennym rozporządzam co następuje:

Rozporządzeniem pana naczelnego wodza na Wschodzie dotyczącego zebrań i stowarzyszeń z dn. 4 kwietnia 1915 r. (Dzien. rozp. str. 21) §§ 1, 2 i 7, w połączeniu z rozporządzeniem pana General-Gubernatora w Warszawie z dnia 8 września 1915 r. (Dzien. rozp. Nr. 1 str. 1) § 1, wszelkie zebrania pod gołym niebem, jak również pochody na publicznych ulicach i publiczne lub prywatne zebrania, na których sprawy polityczne mają być roztrząsane lub obradowane, bez wyjątku pod karą surową są zakazane.

Stosownie do tego wszelkie pochody publiczne, zebrania polityczne, lub inne demonstracye, zwłaszcza na dzień 1 maja, nie są dozwolone i w razie potrzeby z wszelką surowością przy użyciu siły zbrojnej zostaną stłumione.

Przekroczenia surowo będą karane.

Łódź dnia 28 kwietnia 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi
W zastępstwie
v. Bernewitz.

Naczelny Redaktor: Cezar Zawiłowski.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERALSKI i C. ZAWIŁOWSKI.

Wielki wybór TANIEGO OBUWIA

damskiego, męskiego, dziecięcego i sportowego. Sprzedaż hurtowa i detaliczna. **Ceny fabryczne.**

Ignacy Łuczyński, Warszawa, Marszałkowska 71, w III podwórzu, I-sze piętro.

NOWE FASONY. W niedziele i święta otwarte od 1-ej do 5-ej. **Wykonywam zelowanie na poczekaniu.** NOWE FASONY.

Sala Koncertowa, Dzielna 18. ◆ Łódzka Orkiestra Symfon.

W poniedziałek, d. 1 maja 1916 r., o godz. 8 wieczorem

XXVII-ty **Koncert Symfoniczny** (ostatni w sezonie)

BENEFISOWY

Program: I część **Utwory Mendelssohna** Dyrygent Tadeusz **Mazurkiewicz**

II część **Beethoven: IX Symfonja** Dyrygent Zdzisław BIRNBAUM.

Chóry powiększone Tow. Sp. „**Hazomir**", przygotowane przez Dyr. **Zylberca.**

Kwartet solowy: panie: **Róża Tabaksblatt, Róża Laks,** pp.: **Gitelman i Lewitin.**

Bilety od **50** k do rb. **3**.—. Loże po rb. **8** i **10** są do nabycia w biurze koncertowem „Friedberg i Kotz", Piotrkowska 90, zaś w dniu koncertu od g. 5 popoł. w kasie Sali Koncertowej.

381—1-1

„ŚWITEZIANKA"

Mleczarnia i kuchnia jarska

Warszawa,

Nowosenatorska Nr. 8,

Wydaje zdrowe, tanie i smaczne **obiady i kolacye** jarskie.

Codziennie świeża: **śmietanka, śmietana,** słodkie i kwaśne **mleko, maślanka, ser, twarog, jaja** świeże i gotowane.

Ceny niskie!!! Ceny niskie!!!

Ogłoszenie.

Swiadectwa tymczasowe na 5 proc. Obligacye Rzeszy Niemieckiej z r. 1915 (III Pożyczkę Wojenną)

od 1 maja r. b.

mogą być wymieniane na obligacye oryginalne z kuponami procentowymi.

Wymiana odbywa się w „Instytucyi wymiennej pożyczek wojennych", Berlin W 8, Behrenstrasse 22. Prócz tego w wymianie pośredniczą do 22 sierpnia b. r. bez kosztów wszystkie instytucye Banku Rzeszy, posiadające urządzenia kasowe.

Swiadectwa tymczasowe wraz z wykazami, na które wnosić je należy według sum, a następnie według kolejnych numerów, winny być składane w przedpołudniowych godzinach zajęć w wymienionych instytucyach. Formularze do wykazów można otrzymywać we wszystkich instytucyach Banku Rzeszy.

Firmy i Kasy winny przedstawiene przez się świadectwa tymczasowo zaopatrywać w swój stempel firmowy przykładany na prawym rogu powyżej numeru obligacyi.

Berlin, w kwietniu 1916 r.

Dyrekcya Banku Rzeszy.

Havenstein. v. Grimm.

389—1-1

Administracya dzien. „GODZINA POLSKI"

Łódź, Piotrkowska 86—**Warszawa,** Chmielna 10,

oraz **filje i kantory:**

w Będzinie, w Częstochowie, w Ciechanowie, w Kaliszu, w Kielcach, w Łomży, w Łowiczu, w Mławie, w Pułtusku, w Siedlcach, w Sieradzu, w Skierniewicach, w Sosnowcu, w Tomaszowie, we Włocławku i t. d.

przyjmują ogłoszenia po cenach redakcyjnych do:

„Godziny Polski"

„Dziennika Polskiego" w Częstochowie

„Gońca Kujawskiego" we Włocławku.

Lekarz Dentysta

Feliks SEIDENGART

powrócił.

Przyjmuje od 9—1 i od 5—7 wiecz.

Łódź, Zawadzka 9.

383—6-1

Z dniem 1 maja r. b.,

cena koksu

w sprzedaży detalicznej

w GAZOWNIACH MIEJSKICH w Łodzi,

ul. Targowa Nr. 34, zostaje obniżoną na

1 rub. 50 kop. za hektolitr.

Na letnisku GUSTEK

pod Tomaszowem

wille i mieszkania oddzielne do wynajęcia.

Wiadomość w Administracyi dóbr Tomaszowskich w Ujeździe (poczta Tomaszów Rawski) codziennie, lub w kancelaryi zarządu w Tomaszowie, we środy od godz. 3 do 5 po południu. 354—3-1

Lekarz-Dentysta

S. Goldman

długoletnia asystentka szkoły dentystycznej i kliniki d-ra Zadiewicza.

Przyjmuje codziennie.

ŁÓDŹ, MILSZA 19.

254—12-4

Poszukiwane

umeblowane mieszkanie,

składające się z trzech pokoi, z elektrycznem oświetleniem w pobliżu Placu Teatralnego, Nowego Światu lub Filharmonii. 379—5-1

Oferty pod „60" w administracyi „Godziny", Warszawa, Chmielna 10.

Rower do sprzedania w dobrym stanie. Anna 21 m. 21.

NOWOOTWORZONY 337—2-2

Magazyn ubiorów męskich

gotowych i na zamówienia

A. Chodowieciska

Warszawa, S-to Krzyska 14, róg Włodzimierskiej.

Lekarz—Dentysta

F. Frydlender,

przyjmuje obecnie w **Brzezinach,** mieszka na Rynku w domu Ika. 359—4-1

SZKOŁA TECHNICZNA z językiem wykładowym **polskim**

W ŁODZI, Pańska 9, róg Zawadzkiej.

Przedmioty wykładowe: język niemiecki, polski i francuski, matematyka w zakresie kursu gimnazyalnego, przyroda, fizyka, chemia, kaligrafia, rysunki, kreślenie, sztuka budowlana, elektrotechnika i mechanika. Do wstępnych oddziałów zapis kandydatów i kandydatek bez różnicy wyznania z wykształceniem elementarnem. Bliższych informacyi udziela kancelarya codziennie między 3—6. 384—6-1

Ogłoszenia drobne:

A! A! A! **Meble** nowe i używane, w dużym wyborze, łóżka metalowe, wózki i welocypedy dziecięce, wanny z piecami, krzesła wiedeńskie pierwszorzędnych fabryk — poleca najtaniej w dużym wyborze magazyn mebli, Władysława Romiszowskiego, Łódź, Piotrkowa Nr. 116, I piętro, front. 353—6-1

A. A. A. **Maszyny do szycia** z licytacyi lombardowej tanio sprzedam. Brzezińska 10, Placek. 377—7-1

Dowód № 18989 Oddziału Warszawskiego Akcyjnego Towarzystwa Pożyczkowego, Pasaż Mejera № 11, zaginął. Zastrzeżenie zrobione. 322—1-1

Akuszerka Marya Kubicka przyjmuje. Łódź, Piotrkowska 197 m. 8. 382—6-1

Akuszerka przyjmuje. Piotrkowska 223 m. 25. 371—25-1

Do wynajęcia 2 pokoje umeblowane z wszelkiemi wygodami, oddzielne wejścia, front, II piętro. Łódź, Rozwadowska 6, Bonia. 386—3-1

Mieszkanie, składające się z trzech pokoi, z umeblowaniem i elektrycznem oświetleniem poszukiwane w centrum Warszawy. Łaskawe oferty pod „Mieszkanie umeblowane" w administracyi „Godziny", Warszawa, Chmielna 10. 380—5-1

Rower mało używany sprzedam ul. Rzgowska № 2 m. 16, front. 308—2-1

Odpadki papierowe wszelkiego rodzaju, jako obcinki introligatorskie i drukarskie, odpadki tekturowe, stare gilzy papierowe i t. p. **nabywam po cenach dobrych.** Łask. oferty, lub adres, proszę złożyć w eksped. nin. pism. pod lit. „F. F. 100", 295—3-1

Poszukuję jakiegokolwiek zajęcia: woźnego, lokaja, lub t. p. Pozostaję bez środków do życia. Posiadam chlubne świadectwa. A. Paczkowski, Senatorska № 15a m. 6. 290—3-1

Potrzebny człowiek do gospodarstwa. Ul. Orla Nr. 9, u stróża. 380—2-1

Poszukuję miejsca: gospodyni, zarządzającej, ekspedyentki lub innego zajęcia. Oferty dla „Zdolnej" Godzina Polski, Cmielna 10. 287—1-1

Dowody №№ 26957, 27689, 29635, 29735, 30056, 30251 Oddziału 2-go Łódzkiego Warsz. Akc. Tow. Pożyczkowego, Pasaż Majera Nr. 11, zaginęły. Zastrzeżenie zrobione. 323—3-1

Nauczycielka, osoba solidna, poszukuje zaraz pokoju za lekcye, lub wygodnego pomieszczenia. Oferty w administracyi dzien. „Godzina Polski", Łódź, Piotrkowska № 86 pod „Francuski". 301—1-1

Technik - Mechanik (ukończył specyalną szkołę, wieloletnia praktyka) pracował jako pom. Naczelnika w Depôt kolejowem, a w biurze technicznem, jako rysownik, w elekrowni — poszukuje posady. Ul. Nawrot 74 mieszk. 21. Wojewódzki. 228—1-1

60 pudów kapusty do sprzedania (2 rb. pud), powiat brzeziński, Będków, Robaczyński. 378—2-1

Zaginął dowód Nr. 180315 Oddziału II Łódzkiego Warszawskiego Akcyjnego Towarzystwa Pożyczkowego, Pasaż Mejera 11. Zastrzeżenie zrobione. 327—1-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Tuszynie, 2 zaświadczenia patentowe i 2 przepustki na imię Józefa Gasia. 355—1-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Ludwika Rojek. 368—1-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Władysława Michalaka. 370—1-1

Zaginął paszport na imię Zofji Mandels, wydany przez K. D. P. w Łodzi. Oddać proszę do działu paszportowego Prezydjum Policji. 376—3-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Zofii Golberskiej. 330—1-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Zofii Ożarowskiej. 379—1-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Lucyi Nizner. 370—1-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Marcina Podlesin. 385—1-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Nowo-solnej na imię Reinholda Webra. 360—3-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Puczniewie, pow. łódzkiego, na imię Maryanny Bondarung. 365—3-1